

# Dziennik Łódzki

№ 37.

Niedziela, dn. 25 października 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.  
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.  
Reklamacje przyjmuje się tamże.

## Traktat wersalski pozostanie w swej mocy! Laval nie będzie polemizować z Borahem. Nieodpowiedzialne fantasmagorie filogermanskie spaliły na panewce.

NOWY JORK, 24 października. Według doniesień „Herald Tribune”, Laval, czyniąc aluzję do oświadczenia sen. Boraha złożonego wobec przedstawicieli prasy francuskiej, powiedział: Nie przybyłem do Waszyngtonu, ażeby wdawać się w polemikę z sen. Borahem, ani też ażeby dyskutować o rewizji traktatu wersalskiego.

LONDYN, 24 października. Donoszą z Waszyngtonu, że po czterogodzinnych naradach Hoovera z Lavalem, wczoraj wieczorem wydano następujący komunikat: „Prezydent Hoover i premier Laval w prowadzonych obecnie rozmowach omawiają środki, które mogą być roztrząsane przez oba rządy dla uzgodnienia położenia gospodarczego świata. Nie może być mowy o jakichkolwiek warunkach lub sporach, ponieważ Ameryka i Francja nie mają spraw spornych pomiędzy sobą. Jedynym celem rozmów jest szczerza i swobodna wymiana zdań dla ustalenia podstawy dla akcji pomocy dla odbudowy gospodarczej i postępu świata”.

WASZYNGTON, 24.10. — Niezwykłe i nieoczekiwane wystąpienie sen. Boraha wywołało wśród otoczenia premiera Lavalu zrozumiałe wrażenie i zdumienie.

Wynurzenia Boraha wiążą się tu z akcją pewnych amerykańsko-niemieckich kół, które — jak to zresztą w dniu wczorajszym ostrzegł premier Laval Stimson — za wszelką cenę dążą do unicestwienia rokowań.

Koła te, widocznie, na swego ekspozenta wysunęły sen. Boraha, znanego obrońcą interesów niemieckich i „urodzonego” opozycjonistę wobec wszelkich zagadnień.

Niemniej jednak Francuzi zostali zaskoczeni stosunkami, panującymi w Białym Domu.

Sen. Borah uprzednio już przy pomocy telegramów na „le de France” zabiegał o spotkanie się z Lavalem, a obecnie w sposób niepraktykowany, nie czekając na rozmowę z nim, występuje z nieodpowiedzialnymi oświadczeniami, a nawet wkłada się na obiad, który miał się odbyć jedynie w obecności Hoovera i Lavalu.

Francuzi nie spodziewali się tak wielkiego skrópowania prezydenta.

Prezydent Hoover zasłania się Borahem, co wygląda na jakąś rozgrywkę wewnątrz-polityczną, z drugiej zaś strony Borah nie posiada kwalifikacji i pełnomocnictw do prowadzenia jakiegokolwiek rokowań z Lavalem.

### Ostre stanowisko prasy francuskiej.

Bardzo ostro zwraca się przeciwko sen. Borahowi Pertinax w „Echo de Paris”, przy czym nie oszczędza on również prezydenta Hoovera.

Pertinax zwraca przede wszystkim uwagę na okoliczności, w jakich odbyło się spotkanie dziennikarzy z Borahem.

Jeżeli Hoover przez spotkanie to chciał wskazać na trudności, w jakich się znajduje, to byłoby to zrozumiałe.

Korespondent nie wierzy, by wśród takich warunków możliwe było utworzenie francusko-amerykańskiej komisji go-

spodarczej. Ray rozpatruje oświadczenie Boraha pod kątem jego prawie codziennych spotkań z Hooverem.

On jednak razem ze Stimsonem chciał pokazać przewodniczącemu komisji zagranicznej, że myśli tak samo, jak on, że go popiera, co zresztą nie jest wykluczone.

Postępowanie takie jest nie do przyjęcia, tem bardziej, że Lavala trzyma się „pod zamknięciem”, tak by nie wiedział, co się kolo niego dzieje.

Wśród tych okoliczności trzeba sobie zadać jasne pytanie, czy nie jest to manewr, zmierzający do nastraszenia premiera francuskiego.

Bądź co bądź wystąpienie Boraha stanowi złośliwy incydent, który wynik rozmów stawia pod pod znakiem zapytania.

Sprawozdawca „Petit Journala” M. Ray podnosi, że w kołach, które stoją blisko rządu amerykańskiego, podnoszą, że współpraca Ameryki z jakimkolwiek państwem europejskim jest tak długo niemożliwa, dopóki nie będzie w Europie zmieniony obecny status quo.

Ameryka idzie nawet tak daleko, że czyni Francję odpowiedzialną za kryzys amerykański przez niestępliwosć w sprawie traktatu wersalskiego (!).

### Paryż o oświadczeniu sen. Boraha.

PARYŻ, 24. X. (PAT). Prasa omawia obszernie oświadczenia, złożone przez sen. Boraha wobec dziennikarzy

francuskich. Oświadczenia te dzienniki określają jako mało rozważne i spóźnione.

„Le Journal” zarzuca Borahowi, iż wysuwa on kategoryczne koncepcje, pounięte do absurdu, których zastosowanie naraziłoby na szwank pokój europejski.

„Petit Parisien” ocenia punkt widzenia Boraha jako naiwny, stwierdza jednakże, iż żądanie zmiany, a nie rewizji traktatu wersalskiego, dowodzi, iż Borah uznaje prawo Francji i Belgii do odszkodowań.

(Należy zaznaczyć, że senator Borah należy do polityków płytkich, uprawiających wiecznie opozycję i że nie można go brać na serio.)

### Sensacyjna opinja sen. Boraha.

WASZYNGTON, 24.10. — Korespondent Havasa podaje: Przyjmując dziennikarzy, którzy towarzyszą premierowi Lavalowi w czasie jego pobytu w Waszyngtonie, Borah, przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu oświadczył, iż osobiście przeciwny jest współpracy Stanów Zjednoczonych z Europą.

Senator uważa, iż rozbrojenie Europy jest niemożliwe bez wprowadzenia zmian do traktatu wersalskiego.

W sprawie „koryt rza polskiego” który, jak zaznaczył senator winien zriknąć, wysunął on myśl konferencji zainteresowanych mocarstw.

### Na granicy polsko-litewskiej.



Przed kilku dniami p. wojewoda Kociałkowski odwiedził odcinek granicy polsko-litewskiej. Na zdjęciu naszym, dokonaniem na punkcie przejściowym Uciecha, widzimy p. wojewodę w gro-

nie oficerów K. O. P-u i wyższych funkcjonariuszy województwa. Na prawo widoczna jest polska budka strażnicza, na lewo ziemianka, w której mieści się litewska straż graniczna.

### TRAGICZNY LOT. Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

LWÓW, 24 października (PAT) — W pobliżu wsi Łopuszki Wielkie koło Kańczugi spadł dziś w południe samolot wojskowy 6 pułku lotniczego pilotowany przez sierżanta Kryszkę. Jako

obserwator leciał podporucznik Pec. Podporucznik Pec poniósł śmierć na miejscu. Sierżant Kryszka po przewiezieniu do szpitala w Jarosławiu zmarł.

### Prasa angielska o podróży Lavalu.

LONDYN, 24.10. — Prasa angielska zdradza żywe zainteresowanie rozmowami waszyngtońskimi. „Morning Post” zaznacza, że Hoover i Laval nie mogą zawrzeć układu, ponieważ muszą się liczyć ze stanowiskiem swoich parlamentarzystów. Dziennik wskazuje na oświadczenie Stimsona w tej sprawie oraz zaznacza, że Mac Donald podczas swej podróży waszyngtońskiej był również zmuszony do prowadzenia rokowań ogólnych.

PARYŻ, 24.10. Dzienniki poranne poświęcają swą uwagę prawie wyłącznie pobytowi premiera Lavalu w Waszyngtonie i przewidywanym wynikiem rozmów jego z prezydentem Hooverem. Na ogół z głosów prasy przebija bezwarunkowe zaufanie do premiera Lavalu; nawet organy opozycji nie wątpią, iż trafił on przeprowadzić doniosłe rokowania, rozpoczęte wczoraj w Waszyngtonie z największą korzyścią nie tylko Francji, lecz i całej Europy wyrażając zadowolenie ze sposobu, w jaki premier Laval podkreślił odrazu swe stanowisko w sprawie rozbrojenia.

Premjar rozumie doniosłość wyrazu „bezpieczeństwo” tak samo, jak złaże sobie sprawę z ciężkiej na nim odpowiedzialnością.

PARYŻ, 24.10. Omawiając wystąpienie sen. Boraha „Petit Parisien” twierdzi, że Hoover zdecydował się w ostatniej chwili zaprosić senatora Boraha na obiad, w którym według początkowego planu mieli uczestniczyć tylko Hoover i Laval, aby premierowi francuskiemu w sposób naoczyj przedstawić trudności, wobec jakich stoi w senacie.

Wywody Boraha i jego sposób załatwiania spraw o znaczeniu światowym nazywa dziennik nadzwyczajnymi i wprost naiwnymi.

„Journal” dziwi się, że Borah uznał za stosowne zająć stanowisko wobec wielkich problemów międzynarodowych, nie czekając nawet na uprzednie spotkanie z Lavalem.

Na ogół jednak, zdaniem dziennika, Borah uznaje słuszność francuskiego stanowiska w sprawie bezpieczeństwa i reparacji, gdy i jednak myśl jego urzeczywistnić w pełni, to trzeba by sobie zadać pytanie, co jeszcze pozostało z... pokoju światowego.

PARYŻ, 24 października (PAT) — Dziennik „Le Temps” podaje, wiadomość, że gdy deklaracja sen. Boraha została zakomunikowana premierowi Lavalowi, jeden z jego współpracowników, który miał okazję bezpośrednio potem z premierem rozmawiać usłyszał podane później przez siebie do wiadomości publicznej następujące oświadczenie: Nie przybyłem wcale do Waszyngtonu by polemizować z panem Borahem, ani po to by rozpatrzyć możliwości i ewentualności rewizji Traktatu Wersalskiego. Proszę powiedzieć dziennikarzom, że przyjmuję ich jutro wieczorem. Niech nie będą wzruszeni wcale oświadczeniem senatora Boraha, który wyraził jedynie swą opinię osobistą.



# W MANDŻURJI BIJĄ ARMATY...

## Liga Narodów odroczone do listopada.

Briand nie zlikwidował konfliktu chińsko-japońskiego.

GENEWA, 24 października (PAT). O godz. 5 min. 15 po południu zebrała się ponownie Rada Ligi Narodów na publiczne posiedzenie. Na wstępie przewodniczący oznajmił, że po zamknięciu rannego posiedzenia toczyły się dalej układy pomiędzy zainteresowanymi stronami w celu doprowadzenia do porozumienia i opracowania takiego tekstu rezolucji, któryby mógł być przyjęty jednomyślnie.

Próby te nie dały rezultatu, gdyż przedstawiciel Japonii w dalszym ciągu podtrzymywał swe zastrzeżenia. Wobec tego istnieją dwa projekty rezolucji.

Zgodnie ze zwyczajem przewodniczący poddał pod głosowanie najpierw kontrproponicję zgłoszoną przez przedstawiciela Japonii. Za tekstem rezolucji japońskiej głosował jedynie delegat Japonii. W imiennym głosowaniu wszyscy członkowie opowiedzieli się za tekstem rezolucji przedstawionej i opracowanej przez Radę Ligi.

Po głosowaniu przewodniczący zawiadomił Radę, iż rezolucja ta przeszła „jednomyślnie, prócz głosu przedstawiciela Japonii”. Dalej przewodniczący podkreślił trudności, przed którymi stanęła Rada roztrząsając ten zatarg.

Należy liczyć się z tem, że trony wezmą pod uwagę zalecenia, zawarte w projekcie rezolucji tak, że do następnego posiedzenia Rady sprawa będzie zlikwidowana.

Po przeminieniu przewodniczącego przemawiali delegaci poszczególnych państw, wyrażając przewodniczącemu podziękowanie za poniesiony trud.

Przedstawiciel Chin wyraził obawę, że nadzieje, sformułowane przez przewodniczącego, co do rychłego zlikwidowania zatargu nie ziszczą się. Chiny nie mogą pod żadnym pozorem zgodzić się na bezpośrednie układy z Japonią przed wycofaniem wojsk japońskich z Mandżurji. Przewodniczący min. Briand w końcowym przemówieniu apelował do Chin i Japonii, by wykazały całą dobrą wolę i doprowadziły do pomyślnego załatwienia nieporozumienia. Na tem posiedzenie zamknięto i odroczone do 16-go listopada.

TOKIO, 24.10. (PAT). Rozczarowane i niezadowolone ze stanowiska Ligi Narodów koła rządowe japońskie nie kryją się z zamiarami wystąpienia z Ligi. Uważają one, że nietylko zostało zlekceważone stanowisko Japonii, ale że Liga odstąpiła od swych zasad i ogólnej linii wiążących ją traktatów.

GENEWA, 24.10. (PAT). Dziś wieczorem i jutro rano opuszczają Genewę przedstawiciele państw biorących udział w sesji Rady Ligi Narodów.

### Min. Grandi w Berlinie.

BERLIN, 24.10. (PAT). Dziś o godz. 19.55 minister spraw zagranicznych Włoch, Grandi, przybył pociągiem pospiesznym do Monachium, skąd wyjechał do Berlina.

## Ucisk ludności polskiej na Łotwie.

Za polskie śpiewy w kościele -- więzienie

W dniu wczorajszym zakończył się w Dynaburgu proces 27 polaków, oskarżonych o śpiewy polskie w kościele w Iłukszcie. Sąd pokoju skazał dwie osoby na dwa miesiące aresztu, pięć osób na 6 tygodni, siedem osób na 4 tygodnie, uniewinniono zaś tylko osiem osób, przyczem co do pięciu osób uniewinnienie jest warunkowe.

Niewątpliwie wyrok dynaburski odbije się bardzo głośnie echem w całej Polsce i przyczynić się może w poważnym stopniu do zniszczenia tych sympatyj, jakie Polska doniedawna dla Łotwy posiadała.

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć tutaj wniosek nagły, zgłoszony wczoraj w Sejmie i w sprawie uciskania ludności polskiej na Łotwie. Wniosek ten brzmi:

Wysoki Sejm uchwalic raczy: Sejm wyraża żądanie, by rząd skorzystał z przysługującej mu wedle prawa międzynarodowego możliwości i wystąpił z całą stanowczością przeciw uciskowi ludności polskiej na Łotwie, który uwłacza powadze i godności państwa oraz uczuciom narodu polskiego, przejawiając się w ostatnich czasie m. in. w takich zarządzeniach, jak zawieszenie Związku Polaków na Łotwie i dziennika polskiego oraz zamknięcie Zw. polskiej młodzieży katolickiej i sześciu szkół, utrzymywanych przez tamtejszych Polaków.

WARSZAWA, 24. X. (Wł.) Warszawa była wczoraj terenem burzliwych zajęć spowodowanych przez uczącą się młodzież wyższych uczelni. W godzinach południowych młodzież zwołała

wielki wiec przeciwko prześladowaniu Polaków na Łotwie. Po wiecu drobne grupy studentów dokonywały występów antyrządowych.

## Złoto spada na giełdzie.

Polskie pożyczki mocno.

NOWY JORK, 24.10. Wczorajsza giełda przyniosła dalsze obsunięcie się funta, którym przy zamknięciu giełdy dokonywano transakcyj po 3.91 i trzy czwarte (po przeliczeniu 34 zł. 90 gr.) Marka niemiecka słabo (2 zł. 07 gr.).

Polskie pożyczki zagraniczne ciągle mocno. W dniu wczorajszym znowu zyskały po 1,5 punkta. Stabilizacyjną dokonywano transakcyj po 54 i trzy czwarte do 56, dillonowską 59 i jedna czwarta do 60 i jedna czwarta.

Na giełdzie warszawskiej pożyczki zagraniczne, papiery lokacyjne, komunalne i państwowe w dalszym ciągu dość mocno.

Dolar w [obrotach prywatnych 8.87 Złoto znowu słabiej. Kurs dolara złote-

## Gandhi niezadowolony Konferencja Okrągłego Stołu nie daje wyników.

LONDYN, 24.10. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji konstytucyjnej konferencji okrągłego stołu wygłosił dłuższe przemówienie Gandhi, który

MOSKWA, 24. X. (PAT). Z Tokio donoszą, że dnia 22 b. m. wyjechała do Mukden grupa parlamentarzystów japońskich. Celem podróży japońskich posłów jest chęć zbadania na miejscu sytuacji w Mandżurji.

MOSKWA, 24. X. (PAT). Jak donosi prasa sowiecka, japońskie samoloty zbombardowały w tych dniach pozycje wojsk chińskich w okolicy Cickaru.

Akcja japońska wywołana była podobno tem, że wojska chińskie stale ostrzeliwały aeroplany japońskie, pełniące służbę wywiadowczą.

### Chińscy dezertery.

MOSKWA, 24. X. (PAT). Z Mukden donoszą, że w okolicy Dairenu zatrzymano byłych dezertersów chińskich pociąg japoński. Znajdujące się w pobliżu oddziały wojsk japońskich odparły dezertersów, przyczem w czasie potyczki zginęło 60 chińczyków.

### Napady na kolei wschodnio-chińskiej.

MOSKWA, 24.10. — Prasa sowiecka podaje, iż wypadki w Mandżurji wywołały nastroj aktywny w ugrupowaniach politycznych we Wschodniej Mongolji.

Podniesiono kwestję niepodległości Mongolji i obecnie krąży pogłoski o możliwości nowych wypadków już związanych bezpośrednio z Mongolją.

Mówi się o możliwości powołania rządu niepodległej Mongolji oraz stworzenia antonomicznej armii mongolskiej.

Aktywizm Mongołów szczególnie daje się we znaki w zachodniej części wschodnio-chińskiej kolei, gdzie ludność z obawą oczekuje wystąpienia ze strony Mongołów. W okręgu Trekte oddział mongolski już dokonał napadu na linję wschodnio-chińskiej kolei, gdzie zabił kilku żołnierzy z ochrony kolejowej.

### Strajk kolejowy w Hiszpanji.

PARYŻ, 24.10. — Malaga, Kadyks, Grenada, Bilbao są w dalszym ciągu terenem zaburzeń, strajków i walk z policją.

Właściciele większych przedsiębiorstw zamykają fabryki i magazyny i opuszczają kraj.

Ostatnio ogromnie daje się odczuwać strajk kolejowy, przez co zatamowany jest dowóz żywności do miast.

## Na warsztacie politycznym.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie adwokatów warszawskich celem zajęcia stanowiska w sprawie projektu o nowym ustroju państwa.

W poniedziałek sąd najwyższy rozpatrywać będzie protesty przeciwko wyborom do senatu w woj. pomorskiem, gdzie mandaty uzyskali: B. B. — 1, Klub Nar. — 1, N.P.R. — 1, oraz protest przeciwko wyborom do sejmiku w okręgu № 62 — Lida—Oszmiana—Wolozyn—Wileja. Mandaty uzyskało wyłącznie B. B. — 7.

Min. Zaleski zdawał dziś Prezydentowi Rzplitej sprawozdanie z wrześniowej sesji Rady i zgromadzenia Ligi Narodów.

W poniedziałek p. Prezydent wyjeżdża na Śląsk Cieszyński celem wzięcia udziału w polowaniu, zorganizowanym dla korpusu dyplomatycznego.

Posel polski w Moskwie p. Patek wyjeżdża we wtorek do Moskwy.

### Stan oblężenia w Paragwaju.

NOWY JORK, 24.10. — Według ostatnich wiadomości z Paragwaju, w kraju tym wybuchły rozruchy. Prezydent republiki ogłosił wczoraj stan oblężenia.

Niepokoje zaczęły się od wystąpienia studentów, którzy zdemolowali lokal redakcji „El Liberal” i potukli kamieniami szczyby w pałacu prezydenta. Stan oblężenia ma trwać do 1 marca 1932 roku.

### Sąd nad zbuntowanymi marynarzami.

BERLIN, 24.10. (PAT). — Z Kilonji donoszą: Z pośród marynarzy, którzy brali udział w strajku na okrętach niemieckich w porcie leningradzkim dotychczas 34 marynarzy skazano na łączną karę 60 miesięcy więzienia. Wszyscy oskarżeni odpowiadają za bunt. Kapitan jednego z parowców zeznał, że jeden z oficerów został w porcie leningradzkim pobity i obrabowany przez zbuntowanych marynarzy.

### Wykrycie składu bomb w Berlinie.

BERLIN, 24.10. (PAT). — W mieszkaniu jednego z komunistów berlińskich policja wykryła wielki skład materiałów wybuchowych oraz form żelaznych, służących do wytwarzania bomb. Skonfiskowano również nielegalne druki, zawierające wskazówki, dotyczące konstrukcji maszyn piekielnych.

Właściciela mieszkania aresztowano i oddawiono do sądu. Na podstawie dokonanych re. izji w t. zw. „Domu Liebnechte” wykryto biuro partji komunistycznej. Aresztowano kilku funkcjonariuszy partji kom. za stawianie oporu policji. — Wykryte materiały wybuchowe, jak stwierdzono pochodzą z kradzieży dokonywanych ostatnio w różnych punktach Niemiec.

### Redukcje pracy na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 24. X. (PAT). Przedsiębiorstwa tramwajowe i autobusowe na Górnym Śląsku wymówiły pracę wszystkim pracownikom. Przepuszczalnie przedsiębiorstwa te przystąpią do obniżania płac pracowniczych.

niepotrzebne jest wciągana w debatę. W końcu swego przemówienia Gandhi żądał całkowitej niepodległości Indji.

W kołach hinduskich panuje wielki pesymizm co do dalszych losów konferencji okrągłego stołu. Przewodniczący komisji konstytucyjnej lord Sankey, miał oświadczyć poufnie niektórym członkom konferencji, że mogą rozpocząć swe przygotowania do drogi powrotnej.



# W Białym Domu.

Wizyta premiera Laval'a w Waszyngtonie budzi powszechne i zrozumiałe zainteresowanie. Pierwszy raz bowiem w dziejach stosunków francusko-amerykańskich premier Republiki Francuskiej staje na zaproszenie prezydenta Stanów Zjednoczonych na amerykańskiej ziemi, celem omówienia ogólnej sytuacji światowej i wzajemnych stosunków obu państw na tem tle. Wyjątkowy ten wypadek jest co prawda wystarczająco umotywowany co najmniej równie wyjątkową sytuacją, w jakiej znalazł się niemal cały świat wskutek kryzysu gospodarczego. Niemniej jednak zewnętrzny efekt wizyty francuskiej w Waszyngtonie jest niezwykle mocny. To też wizyta premiera Laval'a w Stanach Zjednoczonych porównywano i porównuje się z podobnie niezwykłym faktem, jakim był przyjazd ś. p. prezydenta wilsona do Europy na konferencję pokojową w Wersalu — co stało się wbrew wszelkim dotychczasowym tradycjom amerykańskim, według których prezydent nie powinien wydalac się z kraju podczas okresu swego urzędowania, jednak mało jest chyba podobieństwa, poza ową wyjątkowością, między jednym wypadkiem a drugim. Prezydent Wilson jechał do Europy jako prorok nowego porządku rzeczy, który miał zmienić oblicze świata — wrócił zaś jako człowiek złamany i chory, a nadto z tem przeświadczeniem, iż dzieło jego zostało całkowicie i doskonale spacone; — prezydent Wilson jechał do Europy otoczony aureolą popularności, wrócił zaś na ziemię amerykańską po to chyba tylko, by stać się celem pocisków opozycji. Tymczasem ani jedna, ani druga ewentualność Lavalowi nie grozi; — nie jedzie on jako prorok i napewno nie wróci jako człowiek niezrozumiany i złamany życiem. Jedzie on do Ameryki jako dobry bussinessman, by omówić z drugim bussinessmanem wspólny i ważny interes. Interesem tym jest uzgodnienie linii politycznej Francji i Stanów Zjednoczonych na najbliższą przyszłość.

Powitanie premiera Laval'a w Nowym Jorku miało niezwykle owacyjny charakter, jednak nie należy opierać na tem jakichś daleko idących wniosków. Amerykanie są z natury swej jak duże dzieci i cieszy ich każda nowość, miarą zaś stosunku amerykańskich „szarych ludzi z ulicy” do francuskiego gościa jest fakt, iż równie entuzjastyczne zainteresowanie tłumowi nowojorskiemu budziła córka premiera Laval'a, towarzysząca ojcu w podróży.

Ośrodek wizyty i rozmów waszyngtońskich znajduje się nie na ulicy nowojorskiej, tylko w ścianach Białego Domu, w zaciszu letniej rezydencji ambasadora amerykańskiego w Paryżu Edge'a i podmiejskiej willi sekretarza stanu Stimsona, gdzie premier Laval spędził lwią część swego pobytu na gwiazdzistym kontynencie.

Jak stwierdzono oficjalnie z obu stron, rozmowy premiera Laval'a z prezydentem Hooverem nie mają ustalonego programu: — ot będzie się mówić „o wszystkim i niczem”, — de omnibus rebus et quibusdam aliis. Zwyczajem anglo-saskim prezydent Hoover rozpocznie może rozmowę od pogody: — Unlikely weather, isn't? —

Nieszczęśliwa pogoda, nie sądzi pan? Tak przynajmniej wypadaloby rozpocząć. Albowiem pogoda jest rzeczywiście nieszczęśliwa: — bezrobocie, trudności finansowe, ucieczka złota z Ameryki, ucieczka szeregu państw od „gold-standard'u”, — nie są to bynajmniej przyjemne sprawy, a barometr gospodarczo-polityczny nie drga ani na milimetr w kierunku pogody. Można więc o pogodzie rozmawiać dowolnie, oczywiście o pogodzie gospodarczo-politycznej; — jest to temat w danej chwili wystarczająco urozmai-

cony. Chociaż chmury sytuacji obecnej nie zawisły jeszcze tak bezpośrednio nad Francją, jak nad wielu innymi mocarstwami, jednakowoż premier Laval zdaje sobie bezwzględnie sprawę z niezwyklej powagi sytuacji. Dlatego też rzeczą obu mężów stanu będzie odpowiednie rozstawienie piorunochronów i rozpedzenie w miarę sił i możliwości gromadzących się chmur.

Podczas wyjazdu do Nowego Jorku zasypano Laval'a, ulewając „confetti” co jest tradycyjnym objawem sympatii

i uznania ze strony publiczności amerykańskiej. Podobny deszcz spotkał przy wjeździe do Nowego Jorku Lindbergh'a po dokonaniu lotu przez Atlantyk z Ameryki do Europy. Zanim jednak premier Laval z Europy wyjechał i przez cały czas jego podróży skrzątni, zapobiegliwi i pomysłowi dziennikarze postarali się o zasypanie świata podobnym deszczem pogłosek i domysłów, z których każdy był mniej lub więcej dowolną kombinacją. Albowiem premier Laval zachował milczenie do ostatniej chwili.

Jedynie w mowie swej, którą od powiedział na powitalne przemówienie burmistrza Nowego Jorku, premier Laval uchylił nieco zasłony, pokrywającej jego zamiary.

Mieliśmy więc tutaj ogólny zarys tego, z czem premier Laval do Stanów Zjednoczonych przyjechał. Współpraca francusko-amerykańska ma ugruntować i zabezpieczyć bezpieczeństwo na świecie.

Jest to oczywiście jedna strona medalu. Drugą stronę reprezentują plany i tendencje prezydenta Hoovera. O ile zaś u premiera Laval'a i w stanowisku Francji wysuwają się na pierwszy plan kwestje polityczne, o tyle po drugiej stronie oceanu problemy finansowo-gospodarcze stają się coraz bardziej palące. Mówiliśmy już o masowym wycofaniu złota z Ameryki; — wprawdzie daleko jest jeszcze do wyczerpania amerykańskich zasobów złota do tego stopnia, by miało to zagrozić kursowi dolara; — jeśli zaś już teraz mówi się o możliwości oderwania się Stanów Zjednoczonych od podstawy złotej, to jest to bardzo odległa muzyka przyszłości. Niemniej jednak obecny stan rzeczy grozi życiu finansowemu Ameryki poważnymi zaburzeniami.

Porozumienie francusko-amerykańskie dokonałoby się więc na podstawie wzajemności: — współpraca finansowa wzamian za współpracę polityczną.

Nie jest to sprawa tak łatwa, jakby się napozór zdawało. Nie zapominajmy bowiem o tem „tabu” politycznym, jakim jest dla większości Amerykanów zasada nie mieszania się w sprawy europejskie. Można się jednak spodziewać, iż zasadę tą zasłoni się narazie złotym parawanem francuskim i odpowiednią frazeologią dyplomatyczną. Nie idzie bowiem bynajmniej o zawarcie jakiegos układu formalnego; — wystarczy najzupełniej „agreement of gentlemen” — porozumienie dżentelmenów, dokonane we wspólnym, dobrze rozumianym interesie, a zarazem w interesie całego świata.

Poprzednio porównaliśmy przyjęcia premiera Laval'a w Nowym Jorku z podobnymi owacjami na część Lindbergh'a. Teraz gdy cały świat patrzy na Białą Dom i oczekuje rezultatów wizyty premiera Laval'a w Waszyngtonie, można wyrazić życzenie, by podróż ta połączyła niewidzialną nicią dwa najpotężniejsze w tej chwili na świecie mocarstwa, tak jak Lindbergh niewidzialnym szlakiem swego lotu połączył dwa odrębne kontynenty. Leży to w interesie całego świata.

P. Lu.

## Anglja w przededniu wyborów.

Liczna reprezentacja ugrupowań. — Widoki na zwycięstwo. — Część parlamentu już istnieje. — Kandydat do dyspozycji wyborców. — Marki niemieckie — kaucją Mac Donald'a.

Londyn, w październiku.

Wyборы zbliżają się w szybkim tempie. Z chwilą zamknięcia listy kandydatów, z chaosu stronnictw, programów, poglądów wyłania się obraz rywalizacji dwóch największych partji: konserwatyistów i socjalistów.

### Zasadnicze ugrupowania.

Walka zasadnicza toczyć się będzie właśnie między temi ugrupowaniami; pozostałe są niezbyt liczne (pod względem ilości kandydatów). Na ogólną liczbę 1286 kandydatów konserwatyści zgłosili 517 nazwisk, Labour Party — 513, liberalowie — 121, reszta przypada na drobne stronnictwa, które poraz pierwszy w Anglii występują do walki wyborczej. Dość powiedzieć, że słabe w ostatnich czasach stronnictwo liberalne rozbiło się na trzy obozy: liberalów, „ortodoksyjnych” pod wodzą Lloyd George'a, liberalów „narodowych” z sir Johnem Simonem na czele i wreszcie liberalów „niezależnych”, którym przewodzi sir Herbert Samuel.

Partja Pracy staje do walki również niejednolicie: jako zwolenniczka wolnego handlu i socjalizacji banków — pod wodzą Hendersona i jako „narodowa Partja Pracy”, wlokąca się w ogonku za konserwatyistami — z Mac Donaldem na czele. Do walki wyborczej staje wreszcie utworzona przez sir Oswalda Mosley'a anonimowa „Nowa Partja” o jakimś lewicowo-faszystowskim kierunku, a wreszcie — komuniści.

### Giełda reaguje.

Giełda londyńska, czule reagująca na bliskie wybory, notuje zakłady na korzyść konserwatyistów na poziomie przewidywanej większości 180 mandatów. Istotnie, sytuacja socjalistów nie jest teraz tak korzystna, jak w r. 1929. Wówczas głosy robotnicze rozbiły się między konserwatyistów i liberalów. Przy jednomandatowym systemie większościowym korzyść osiągnęła Partja Pracy, zdobywając posła do Izby gmin większością względnie nieraz kilkudziesięciu lub kilkuset głosów.

Inaczej przedstawia się sprawa dziś, gdy w 409 okręgach do walki staje po 2-ch kandydatów; szanse laburzystów zmniejszają się poważnie, będą bowiem mieli przeciw sobie wszystkie głosy nie-robotnicze. Coprawda Lloyd George wezwał wszystkich swych zwolenników do oddawania głosów na Labour Party tam, gdzie mają do wyboru konserwatyistów lub socjalistów. Ale platforma Partji Pracy odstraszy niejednego liberala.

### Bez konkurencji.

Część parlamentu liczy już 67-miu posłów, aczkolwiek wybory jeszcze się nie odbyły. Są to kandydaci „bezkonkurencyjni”, zgłoszeni w okręgach tak dalece pewnych, że przeciwnicy nie stawiają im wcale czoła. System wyborczy angielski wymaga by każdy kandydat złożył kaucję 150 funtów szterl.; o ile nie zdobędzie pewnego minimum głosów, kaucja przepada. To też w beznadziejnych dla niektórych stronnictw okręgach kandydatów zupełnie nie wystawiono.

### Tricki wyborcze.

Wybory personalne (nie z listy) mają wiele zalet. Kandydat winien się dobrze „zaprezentować” w swym okręgu, by — po za swym programem — zdobyć popularność wśród wyborców. Stąd też ogromna ilość wieców przedwyborczych, na których kandydat musi się pokazać, przemówić, „przedstawić się” tłumom.

Niektórzy czynią to w sposób osobliwy: Pewien kandydat konserwatyistów po 3 razy dziennie przemawia na wiecach, pozatem jednak wywiesił na drzwiach swego lokalu wyborczego ogłoszenie, zawiadamiające, że przyjmuje osobiście każdego wyborcę do godz. 9-ej wiecz. i gotów jest osobiście odpowiadać na wszelkie pytania z zakresu platformy wyborczej.

### Kandydatura Mac Donald'a.

Mac Donald wrócił do swego okręgu — Seaham, który go w poprzednich wyborach posłał do Izby Gmin. W okręgu tym staje do walki, prócz premiera, oficjalny kandydat Labour Party — Coxon i komunista Lumley. Walka będzie zażarta, laburzystom zalety bowiem na obaleniu Mac Donald'a. Atak na premiera rozpoczęli przedstawiciele związków zawodowych. Warto zanotować nowe zjawisko w angielskim ruchu robotniczym: związki zawodowe, które dawniej zachowywały więcej umiaru, aniżeli ich polityczna przedstawicielka — Partja Pracy, dziś są bardziej agresywne i częstokroć prześcigają Labour Party w politycznych żądaniach.

Składając przepisana kaucję, Mac Donald demonstracyjnie zaproponował 60 tysięcy marek niemieckich z okresu inflacyjnego, tyle — powiada — zarabiał robotnik niemiecki tygodniowo, a nie miał co jeść. Jeżeli się chce uniknąć skutków takiej inflacji, należy głosować za rządem narodowym.

Rys.

**Pamiętaj o obowiązku  
względem państwa i społeczeństwa —  
śpiesz do spisu powszechnego ludności.**



# Tajemnice

## Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

25)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

Przedruk wzbroniony.

### Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobyście w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu burtoowego i detalicznego”, Zofji Pecełowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Pecełowej Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Pecełową bliski stosunek, o czym wie również mąż Pecełowej.

Po odejściu starego Hakona Pecełowa zaciąga Moryca do swojego biurowca, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Pecełową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowanym przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwie gdańskim „Atlantium”.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkowa.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

W pewnym jednak momencie szczęście odwróciło się odeń. Bił każdą kartę i przegrywał, banki „padały” mu przy drugiej lub trzeciej ręce.

— Passa odwróciła się — skonstatował lakonicznie.

Wojdzimirskiemu natomiast karta zaczęła sprzyjać.

Przeprowadził stuzłotowy bank przez osiem rąk i zagarnął przeszło sześć tysięcy złotych.

— Dość afer — zdecydował po ósmej wygranej,

— Proszę, biore — Sianowski sięgnął po maszynkę z kartami.

— Ile pan daje.

— Pełny afer. Trzy dwieście.

— Proszę, biję — przyjął wyzwanie Wojdzimirski.

Sianowski spokojnym ruchem ściągnął karty i rozdał je.

Szybkim ruchem oderwał swoje dwie karty od stołu. Miał siódmą i króla — czyli tak zwany „rewolwer”.

— Daję kartę — oświadczył niemal pewny wygranej.

Wojdzimirski obejrzał swoje karty i rzucił je na stół.

— Nie wezmę, bo mam osiem.

Sianowski nie mówiąc słowa sięgnął do kieszeni i wyciągnął paczkę pięćsetzłotowych banknotów.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od męża swej kochanki, Zygmunta Zamensona, któremu powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Mór c jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współpracy w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny pols o-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — odany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad stary Hakon p stanawia zagrożenie, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybuch strajku.

Dochoł do ostrej sprzeczki, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofji Owczarka.

Wspólnicy firmy postanawiają zlikwidować spółkę.

Na tle rozrachunków dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Do gry zasiada czterech łódzkich adwokatów, między innymi dwaj wybitni karniści Sianowski i Kones.

Sześćsetce początkowo sprzyja Sianowskiemu.

Uprzejmym gestem przysunął Wojdzimirskiemu siedem sztuk.

— Poproszę o trzysta reszty.

Tymczasem bank przeszedł do rąk Grunerta. Młodemu adwokatowi tego wieczora karta szczególnie nie sprzyjała. Nie przejmował się tem zbyt, chociaż fakt, że padał stale „ofiara” drażnił jego ambicję.

— Pięćset złotych w banku — oznajmił przesuwając na środek stołu błękitny papier.

— Idzie — zadeklarował sąsiad z lewej strony.

Bankier szybko rozdał karty, mentalnie obejrzał je i rzucił na stół.

Miał dziewiątkę.

— Kolega sięga połowę po „szlagierze” — zapytał Sianowski

— Nie.

— Biję cały tysiąc.

Zuów bank był górą.

— Dwa tysiące do mecenasa — zwrócił się Grunert do Konesa.

— Proszę.

Bank znowu wygrał.

— Cztery tysiące dla następnego. Był nim Wojdzimirski, który przez sekundę zawahał się.

— Banco solo — zdecydował. Grunert sięgnął do maszynki.

W tej chwili rozległo się donośne buczenie syreny fabrycznej, a równo-

ześnie sygnały alarmowe straży ogniowej wyjeżdżającej z ul. Przejazd.

Wojdzimirski zerwał się i dobiegł do okna wychodzącego na ul. Piotrkowską.

Ujrzał wozy strażackie przejeżdżające w gwałtownym pędzie w kierunku ulicy Nawrot.

Gdy odwrócił się od okna, czuł, że cała krew spłynęła mu do serca.

Nogi ugiwały się pod nim, ręce drżały, a w ustach czuł dziwną gorzycz.

— Przepraszam na chwilę. Chcę się dowiedzieć gdzie się pali.

Głos drżał mu i załamywał się.

Doszedł do drzwi, jak pijany. Z trudnością natrafił na klamkę.

Partnerzy obserwowali go ze zdumieniem.

Zaległo przykre milczenie.

Przerwał je Sianowski, który zaciągając się papierosem, rzucił sentencjonalnie.

— Niema ognia bez dymu.

— Powiedźcie raczej gdzie jest dym, tam się pewno pali.

Tymczasem syreny fabryczne alarmowały bez przerwy. Głuche ich tony rozbrzmiewały raz głośniejsz, raz ciszej, jakby tą zmianą tonacji chciały zwrócić na siebie uwagę.

Raz po raz rozlegały się srebrzyste dźwięki dzwonek na wozach strażackich i ostre tony sygnałów, wygrywane na trąbkach.

Przez odsłoniętą część okna można było zauważyć krwawy odbłask luno, której odbłask naprzemian słabł i potęgiał.

— Jakiś olbrzymi pożar widocznie — zauważył Grunert.

— A pan się też pewno pali do rezegegnia banku — zażartował Kones.

— I, nie takie ważne.

— Ważne czy nie ważne. Albo cztery „kawalki” — albo guzik. To decyduje o rezultacie.

Do pokoju wszedł Wojdzimirski.

Był jeszcze bledszy niż przed tem.

— Pali się „Rokicińska Manufaktura” — wyjąkał.

— Nie może być — krzyknął Grunert.

Wojdzimirski ciężko opadł na krzesło.

— Niestety tak jest. To dla mnie ruina.

Zakrył twarz rękami. Nerwowe drgawki wstrząsały całym jego ciałem.

W pokoju zapanowało milczenie.

Po pewnej chwili Wojdzimirski zerwał się z krzesła.

— Panowie mi wybaczają, ale muszę jechać.

— Ależ oczywiście.

— No może jednak tę grę rozegramy — zaproponował niepewnie Grunert.

Wojdzimirski spojrział na niego, jakby nie rozumiejąc o co chodzi.

— No tę dwutysięczną stawkę — wyjaśnił Grunert — którą pan chciał „bić”.

— Ah, więc panowie nie rozegrali tej stawki.

— Oczywiście, że nie. Czekaliśmy na pana.

— Więc dobrze. Poproszę o karty. Dostał szóstkę i króla.

— Dziękuję.

Bankier wyrzucił na stół szóstkę.

— Mamy po sześć.

Grunert ponownie rozdał karty.

Wojdzimirski dostał dwie dziewiątki.

Rzucił je na stół.

— Mamy en carte — spokojnie oświadczył Grunert, otwierając karty: ósemkę i dziesiątkę.

Czterokrotnie jeszcze powtórzyło się to samo, ku zdenerwowaniu graczy, którzy chcieli przystąpić do dalszej gry.

Dopiero za siódmym razem wygrał Wojdzimirski, mając jeden punkt, podczas gdy partner jego miał baka.

Szybko zgarnął pieniądze i wyszedł.

— No, zabrał nam z pięć tysięcy — skonstatował Kones.

— Nie mamy mu czego zazdrościć.

— Pewno.

Gra potoczyła się dalej.

## ROZDZIAŁ XIV

### W którym okazuje się, że wielcy potentaci nie są przywiązani do swych warsztatów pracy.

Historja ludzkości — to dzieje walk zorganizowanej i twórczej siły człowieka z niszczącymi potęgami przyrody, której najwierniejszymi sługami są żywioły.

Wszystko co przyroda tworzy, martwe i żywe, zdołał człowiek opanować i zaprząć do swego kieratu.

Żywiołów opanować dotąd nie potrafił. Wprawdzie korzysta z ognia i z wody, ale jednak powódź i pożar pochłonęły odkad świat istnieje miljar-

dy miliardów istnień i obracają w

przynę dzieła, będące tworem wieloletniego, żmudnego wysiłku rąk i umysłu ludzkiego.

Jak wielką potęgą jest żywioł ognia o tem świadczy najlepiej, że nie zmniejszyły niebezpieczeństwa pożarowego ale przeciwnie cały szereg technicznych wynalazków i urządzeń niebezpieczeństwo to spotęgował.

Dalszy ciąg jutro.



## Kalendarzyk.

Październ.

25

Niedziela

DZIŚ: Kryszpina i Kr.  
JUTRO: Ewarysta P. M.Wschód słońca 6.17.  
Zachód słońca 4.25.  
Wschód księżyca 4.15.  
Zachód księżyca 4.22.  
Długość dnia 9.57.  
Ubyło dnia 6.28.MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im.  
J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1)  
otwarte w srody, soboty i niedziele od  
10—16.

### Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące  
apteki: Suka, K. Leinweber (Plac Wolności  
1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 137),  
A. Perelman (Cegielniana 37), Suka, F.  
Wójcickiego (Napierkowskiego 27).

## Z DNIA NA DZIEŃ.

### Biały Dom i żółte ludy.

*Pisze się wciąż o stagnacji,  
Powodzi głębokiej i plajt.  
Lecz wkrótce już będzie dobrze,  
Wierście mi, będzie all right.**Odrzućcie więc przez pesymizm,  
Niewczesne skargi i żal,  
Bo w Białym Domu z Hooverem.  
Radzi mielenas Lava!..**Pewno, że coś tam uradek,  
Bo jeden drugiego chce zmóc,  
A żółte ludy w Mandzurji  
Tymczasem będą się tłuc.*

A.N.S.

## POD WŁOS.

### Małżeństwo... koleżeńskie.

(Aktualny temat kazal mi przerwać  
mój wykład historyczny).Ktoś — bardzo widocznie niedyskretny  
nchylił rąbka tajemnicy nowego „kodeksu”  
małżeńskiego, jaki ma w najbliższej przy-  
szłości obowiązywać w Polsce. Dowiadujemy  
się o to, iż wprowadzone będą prócz ślubów  
kościelnych, śluby cywilne... małżeństwa  
koleżeńskie.Małżeństwa koleżeńskie! Ileż tajemniczej,  
a tak powabnej treści kryje się w takiej de-  
finicji najściślejszego związku dwójga osób  
odmienniej płci!W praktyce ma to przedstawiać się w ten  
sposób, iż niewinna parka, cunajca ku sobie  
jakieś „ciągotki”, powie sobie w pewnym sil-  
niejszym momencie: „spróbujmy, jak „wygląda”  
małżeństwo!”Skromna dziewczina idzie z rumieniącym  
się młodzieńcem do „urzędniaka” stanu cywil-  
nego i deklaruje swą gotowość oddania na  
próbę swej ręki i... wogóle.Po jakimś czasie, takie „etyczne” mał-  
żeństwo zaznają już wszelkich rozkoszy do-  
browolnie narzuconych „na się” wzajemnie  
wzajem: ona czuje się zawiedziona w swych  
snach panieńskich. W mężu zamiast spodzie-  
wanego bohatera cnot męskich — widzi „spo-  
mniejszonego” o 15 proc. zwyczajnego pata-  
lacha w spodniach, — a on w owej żonę  
nadobną zamiast anielskiego stworzenia, typ  
Xantypy XX wieku.I oto zamiast męczyć się „do grobowego  
skutku” — nakreślają sobie w przyjacielskiej  
rozmowie nowy etap życia. Przychodzi im  
to tem łatwiej, że tak ona ma już przyjaciela,  
który jej subtelna i skomplikowana duszę  
„wreszcie zrozumiał”... do czasu pierwszego  
„rozczarowania”, jak i on znalazł właśnie  
właściwy typ kobiety, która uzupełnia jego  
męskie jestestwo...No dobrze, ale dlaczego mają być stratne  
małżeństwa stare, zawierane bez żadnych  
egzaminów próbnych, — tak „na amen”. Gdzie  
sprawdziłność?Jest jednak i tu pewne „ale”. Małżeństwo  
koleżeńskie unieważnione może być dopiero  
po 3 latach i tylko, gdy jest bezdzielne.  
Kto wytrwał 3 lata, ten napewno drugi  
raz, nawet do małżeństwa koleżeńskiego nie  
będzie się kwapił.

Luboń.

### Z Rady Miejskiej.

Jak się dowiadujemy, w bieżącym  
tygodniu posiedzenia rady miejskiej nie  
będzie.Następne posiedzenie rady wyzna-  
czone zostanie dopiero w początkach  
listopada. (b)

# Odroczenie akcji strajkowej w niezrzeszonym przemyśle włókienniczym. Znamienne uchwały komisji międzyzwiązkowej.

W ciągu ostatnich tygodni, a nawet  
miesiący, jedną z najbardziej aktualnych  
na bruku łódzkim kwestyj było zawarcie  
umowy zbiorowej w przemyśle niezrzeszo-  
nym w Łodzi.Ostateczne decyzje w tej wysoce  
interesującej szeroki ogół robotniczy  
sprawie miały być powzięte na zebra-  
niu delegatów i poborców w siedzibie  
związków klasowych przy ulicy Naruto-  
wicza 50.Na zebraniu tem uchwał nie po-  
wzięto, wobec najścia na lokal zwią-  
zków grupy młodzieży komunistycznej.

### Czterogodzinne obrady.

Zebranie delegatów i poborców  
związku klasowego, w dniu 22 b. m.,  
wobec niemożności prowadzenia nor-  
malnych obrad, powzięło krótką uchwałę,  
przekazującą powzięte decyzje co do  
strajku komitetowi wykonawczemu OKZZ.Komitet wykonawczy zebrał się w  
dniu wczorajszym o godz. 2-iej po poł.Po trzygodzinnej niezwykle ożywi-  
wej dyskusji, w której zdania poszcze-  
gólnych przedstawicieli komitetu wzaj-  
mnie się z sobą zcierały, zarządzone  
przerwy, wobec zwolania na godzinę  
5-tą po poł. posiedzenia komisji mię-  
dzyzwiązkowej, poświęconego tej samej  
sprawie.W posiedzeniu komisji międzyzwią-  
zkowej wzięli udział przedstawiciele zwią-  
zków: „Praca”, klasowego i Ch. D.Po dłuższych naradach komisja mię-  
dzyzwiązkowa powzięła następującą re-  
zolucję:

### Strajk — odroczyć!

„W dniu 24 października 1931 roku  
w lokalu klasowego związku włóknarzy  
odbyła się konferencja przedstawicieli  
związków: klasowego, „Praca” i Ch. D.  
na której omawiana była szczegółowo  
obecna sytuacja w związku z toczącymi  
się pertraktacjami z przemysłem.Biorąc pod uwagę, że zebrania dele-  
gatów i poborców nie powzięły żadnych  
konkretnych uchwał, w kwestii podjęcia  
strajku w przemyśle niezrzeszonym,  
zgodziliśmy się jednomyślnie postanowili  
sprawę ogłoszenia strajku odroczyć”.Dalej zgromadzeni stwierdzili w re-  
zolucji, iż walka o wyrównanie płac do  
poziomu obowiązującego cennika bę-  
dzie dopiero wtedy skuteczna, kiedy  
wszyscy robotnicy tych fabryk, w któ-  
rych nie przestrzega się umowy zbio-  
rowej, podporządkują się karnie zarząd-  
zeniom związków.Rezolucja kończy się wezwaniem, a-  
by szerokie masy robotnicze zrzeszały  
się w związkach zawodowych.Bezpośrednio po tej uchwałie komis-  
ji międzyzwiązkowej wznowiono posie-  
dzenie komitetu wykonawczego klaso-  
wego związku włóknarzy, na którym —  
po krótkiej już dyskusji — powzięto a-  
nalogiczną rezolucję.

### Nasze przewidywania.

Jak wynika z powyższych rezolucji  
— akcja strajkowa w przemyśle niezrzeszo-  
nym załamała się.

Już przed miesiącem, omawiając spr-

wę podpisania umowy zbiorowej w tym  
przemysle, zwróciliśmy uwagę na brak  
widoków na to, aby akcja o umowę  
zbiorową w tym przemyśle, w warun-  
kach obecnych oraz środkami, jakimi  
dysponował inspektor pracy, mogła być  
przeprowadzona.Uchwały w związkach klasowych po-  
wzięły to, o czym wspominaliśmy  
już wówczas: związki nie mają wpływu  
na robotników w przemyśle niezrzeszo-  
nym, przemysł ten bowiem zatrudnia  
najchętniej robotników, stojących poza  
związkiem zawodowym.Ostatnie uchwały związków to wy-  
rzut dla robotników, którzy — unie-  
mowliwiając racjonalną akcją o podwyżkę  
płac, unikając należenia do związkówzawodowych, „chadząc luzem”, działa-  
ją na własną szkodę, wbrew swym naj-  
istotniejszym interesom.Wczorajsze uchwały związków są cio-  
sem dla akcji o zawarcie umowy zbio-  
rowej. Stwierdzają one raz jeszcze, iż  
tylko drogą ustawy można przeprowa-  
dzić obowiązek honorowania możliwie  
uczciwie skalkulowanych stawek płac  
robotniczych.Mimo, iż związki klasowe, „Praca”  
i Ch. D. zrezygnowały z akcji strajko-  
wej, a ich śladem poszły związki Ze-  
spółu Pracy, kartel Z. Z. P. przygo-  
tuje na innym terenie akcję w kierunku  
wywołania strajku powszechnego, o  
czym — niżej.

## Strajk powszechny w Łodzi. przygotowują związki kartelu Z. Z. P.

W ciągu ostatnich miesięcy kartel  
Z. Z. P. przeprowadził w całym szeregu  
wypadków akcją strajkową, jak przede-  
wszystkiem przy robotach na Polesiu Kon-  
stantynowskim, w przemyśle kottonowym,  
oraz w poszczególnych zakładach przemy-  
słowych.Obecnie, w związku z podjętą akcją  
wyrównania płac u jedwabników, w prze-  
mysle niezrzeszonym, w przemyśle snu-  
rowadlarsko-gł. ncerskim, oraz w związku  
z wynikłymi zatargami w przemyśle po-  
ńczosznym, na tle nieprzezwyciężania przez  
fabryki cennika, ustalonego przez arbitraż,  
a następnie — wobec masowych redukcji  
w przemyśle metalowym i innych, kartel  
podjął akcję, mającą na celu przygotowa-  
nie strajku powszechnego.

W tym celu zwołane zostaje do Sali

Angielskiej, przy Al. i Maja 2, walne  
zebranie wszystkich członków związków  
Z. Z. P. włókienniczych, dzianego, pra-  
cowników miejskich, woźnych, dozorców  
domowych, budowlarzy, metalowców, pra-  
cowników branży skórzananej, umysłowych,  
inwalidów pracy i fryzjerów.Omawiane walne zebranie omówi za-  
gadnienie podjęcia solidarnej akcji w kie-  
runku zaspokojenia wysuwanych w ciągu  
nietylko miesięcy, lecz lat ostatnich postu-  
latów robotniczych, jak przedewszystkiem  
wyrównanie płac, zniesienie sezonu mar-  
twego, racjonalną walkę z bezrobociem  
etc. etc.Zebranie zajmie się ponadto specjalnie  
sprawą celowości strajku powszechnego,  
oraz możliwościami jego przeprowadzenia.

(p)

## TU UJAĆ, TAM DODAC!

### Z. U. P. U. idzie na ustępstwa.

Jak już donosiliśmy — w ciągu ostat-  
nich dni bawili w Łodzi dwaj wyżsi ur-  
zędnicy Zakładu Ubezpieczeń Pracowni-  
ków Umysłowych, celem ustalenia istot-  
nych przyczyn bojkotowania przez sferę  
pracownicze kolonii mieszkaniowej przy  
ul. Nowo-Pabjanickiej.Zgodnie z wielokrotnie kierowanymi  
do Z. U. P. U. memorjami zainteresowane  
organizacje stwierdziły, iż jedynym powo-  
dem bojkotu jest wysrubowany do niemo-  
żliwości czynsz komorniany.W związku z powyższym w dniu  
wczorajszym organizacje pracownicze łódz-  
kie zostały powiadomione, iż zakład jest  
zdecydowany pójść na ustępstwa i przez  
podwyższenie ceny najmu mieszkań jedno-  
pokojowych o 10 zł. miesięcznie — obniży  
o taką samą kwotę komorne miesięczne  
w mieszkaniach trzypokojowych.Ostatnie posunięcie zakładu nie należy  
— zdaniem sfer pracowniczych — do  
najszczęśliwszych.Jak dotychczas mieszkania jednopoko-  
jowe Z. U. P. U. mogły liczyć na reflektan-  
tów mimo dość już wysokiej ceny (pokój  
z kuchnią — 72 zł. miesięcznie). Miesz-  
kanie trzypokojowe z kuchnią — 4 izby —kosztowało dotychczas 144 zł. miesięcznie  
(bez świadczeń wodociagowych, kanaliza-  
cyjnych etc. etc.). Obecnie zatem miesz-  
kanie 3-pokojowe z kuchnią kosztowałoby  
miał 134 miesięcznie, przy podroże-  
niu czynszu za mieszkania jednopokojowe.Z powyższego wyliczenia wynika, iż  
decyzja zakładu nie rozstrzyga absolutnie  
kwestji, albowiem podwyższa ona czynsz  
i tak już dość wysoki za mieszkania jed-  
nopokojowe, zaś obniża bardzo nieznacznie  
czynsz za mieszkania 3-pokojowe, przy-  
czem ewentualna liczba reflektantów na  
mieszkania jednopokojowe spadnie stanow-  
czo znacznie więcej, aniżeli wzrośnie może,  
dzięki omawianej obniżce, liczba reflek-  
tantów na mieszkania trzypokojowe.Jest prawdopodobne, iż zakład, wszed-  
szy raz na drogę ustępstw, obniży wresz-  
cie ceny mieszkań, w swojej kolonii, do  
granic odpowiednich. (p)

### 2 miesiące więzienia za łapownictwo.

W swoim czasie głośna była sprawa  
łapownictwa i nadużyć sekretarza i kie-  
rownika sądu grodzkiego w Bełchatowie  
Władysława Przecherskiego,Onegdaj Przecherski stanął przed  
sądem okręgowym i został skazany na  
dwa miesiące więzienia.

### Szkoła Majstrów Budowl- nych w Łodzi.

Polska YMCA w Łodzi, chcąc ułat-  
wić pracownikom budowlanym usunięcie  
braków w wykształceniu teoretycznym,  
uruchomiła 3-letnią Szkołę Majstrów  
Budowlanych, w której pracownicy tego  
zawodu mogą w godzinach wieczoro-  
wych od listopada do końca kwietnia  
zdobyc niezbędną wiedzę.Dyrekcja szkoły z p. inż.-architektem  
Stanisławem Kowalskim na czele nie  
szczędzi wysiłku i kosztów, by szkoła  
przynosiła pożytek naszej młodzieży  
i polskiemu budownictwu.Lekcje rozpoczynają się w począt-  
kach listopada rb.

## Małżeństwo i głód mieszkaniowy. Sprawa o alimenty od półbezrobotnego.

W dniu wczorajszym na wokandzie  
wydziału cywilnego sądu okręgowego  
w Łodzi znalazła się sprawa, rzucająca  
charakterystyczne światło na stosunki,  
panujące w sferach robotniczych.Pozwany Stanisław Odrowski (Miel-  
czarskiego 6), robotnik, powódka — jego  
żona, Zofia Odrowska (11 Listopada 103).  
Odrowska oskarżyła męża o alimenty  
w sumie 50 zł. miesięcznie, dla niej  
i dla dziecka.Na odnośne zapytanie sędziego Szre-  
tera Odrowska wyjaśniła, iż nie mogła  
żyć z mężem, bowiem w tem samym  
mieszkanu żyła również siostra Odrow-  
skiego (ze swoim mężem), która staleklóciła się, więc Odrowska, nie mogąc  
żyć w tych warunkach, musiała się u-  
sunąć.Pozwany oświadczył, iż zarabia ty-  
godniowo jako półbezrobotny 12 do 14  
złotych. Z zarobku tego dwóch domów  
utrzymać nie jest w stanie. Natomiast  
może utrzymać jeden dom. Jeżeli żona  
zezche doń wrócić, jest gotów ją przy-  
jąć, choćby zaraz.Na skutek perswazyj sędziego mał-  
żonkowie pogodzili się, przyczem O-  
drowski dał zobowiązanie, iż usunie  
z mieszkania siostrę wraz ze szwagrem.

(p)



Jak w romansie kryminalnym.

# Tajemnica zbrodni wyjaśniona.

Rzekomi ojcobójcy zostali wypuszczeni z więzienia.

W nocy z 12 na 13 sierpnia r. b. do zagrody Piotra Makowskiego, we wsi Łągiewniki Poklasztorne, wtargnęło czterech zamaskowanych osobników, którzy zaczęli bić znajdujących się w mieszkaniu domowników.

Właściciel zagrody, 60-letni Piotr Makowski, wy dobył rewolwer i strzelił w stronę napastników, na to ci odpowiedzili gradem kul rewolwerowych.

Napastnicy, wtargnąwszy do izby, zgasił lampę, przeto po wymianie strzałów nie można było w pierwszej chwili ocenić, jaki był rezultat strzelaniny.

## Śmiertelny strzał do rannego starca.

Piotr Makowski, który został ranny od kuli jednego z napastników, korzystając z ciemności wysunął się na podwórze, gdzie zaczął wzywać pomocy.

Wówczas napastnicy wybiegli również na podwórze i jeden z nich, zbliżywszy się do Makowskiego, przyłożył mu rewolwer do skroni i strzelił, kładąc rannego gospodarza trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa napastnicy rzucili się do ucieczki.

## Mylne poszlaki.

Napad na mieszkanie Makowskich wywołał we wsi bardzo silne wrażenie i spowodował liczne komentarze, które w rezultacie doprowadziły policję, kierując śledztwo na niewiastę wsi.

Władze policyjne stwierdziły przedewszystkiem, iż Makowski przybył do wsi wraz z rodziną przed dwoma laty zaledwie, po zaprzestaniu pracy w „Widzowskiej Manufakturze”, gdzie był zatrudniony jako majster.

Makowski uważał się za „lepszego” człowieka i trzymał się dlatego w odosobnieniu od pozostałych mieszkańców wsi.

Powiadomione o napadzie władze policyjne, na polecenie nadkomisarza Langego, podjęły tejsze jeszcze nocy obławę w pobliskich lasach łągiewnickich.

## „Mordercy Nr. 1”.

Podczas obławy ujęto dwóch osobników, szukających schronienia w lesie. Obaj włóczęgzy zdołali jednak wykazać swoje alibi i zostali wypuszczeni na wolność.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż na kilka dni przed dokonaniem napadu — w ogrodzie Makowskich miała miejsce gorsząca scena. Oto do ogrodu zakradło się kilkoro dzieci z sąsiedztwa, aby narwać owoców. Dzieci zostały spostrzeżone przez Makowskich i zbite do utraty przytomności, co wywołało powszechne we wsi oburzenie.

## Druga tserja „morderców”.

Na podstawie omawianych szczegółów śledztwa — władze zatrzymały Antoniego Kaczmarka i Stefana Bartosiaka, ojeów pobitych przez Makowskiego dzieci.

Zatrzymani wyparli się, aby nie tylko napadali na Makowskiego, lecz nawet — mieli podobny zamiar.

Tymczasem władze policyjne znalazły się w posiadaniu nowych, rewelacyjnych — jak sądzono — szczegółów. Ujawniono mianowicie, iż między Piotrem Makowskim, a zięciem jego, Franciszkiem Wojtczakiem, mieszkańcem tejsze wsi, wynikł bardzo ostry zatarg na następującem tle.

Przed dwoma laty Makowski wydał za Franciszką Wojtczak 18-letnią córkę swą, Helenę, dając jej w posagu inwentarz żywy i martwy, oraz kryjąc długi zięcia.

## Jeszcze jedno aresztowanie.

Wzmaniał za wypłacony posag, oraz aby się zabezpieczyć przed pretensjami ze strony Wojtczaka przy podziale majątku, Makowski zażądał weksli

gwarancyjnych, bez daty na większą sumę.

Na kilka tygodni przed napadem Wojtczak zwrócił się do Makowskiego o większą pożyczkę, dla podkrycia zobowiązań, groziła mu bowiem lichytacja.

Wynik był niefortunny, albowiem Makowski ściągnął do mieszkania swoją córkę i kazał jej w domu pozostać i nie wracać więcej do Wojtczaka, jednocześnie zaś odesłał do zagrody Wojtczaka swą synową, będącą siostrą Wojtczaka, wraz z całym wniesionym przez nią posagiem. Nadto stary Makowski zażądał, aby mu Wojtczak zwrócił wpłacony za Heleną Makowską posag, czemu — jak tego można się było spodziewać — Wojtczak kategorycznie odmówił.

Władzom policyjnym nasuwało się podejrzenie, iż Wojtczak, mszcząc się na teściu za rozbięcie stada małżeńskiego, w towarzystwie zwerbowanych ad hoc współników napadł na zagrodę Makowskiego.

Podejrzenia policji znalazły potwierdzenie w zeznaniu Heleny Wojtczakowej, która oświadczyła, iż wydaje się jej, że między napastnikami poznała swego męża.

Wojtczaka aresztowano. Kaczmarek i Bartosiak zostali wypuszczeni na wolność.

## Uciekł ze szpitala.

Tymczasem w kilka dni później władze stanęły wobec nowego faktu, który rzucał na całą sprawę tło zgło odmienne, od dotychczasowego.

Należy zaznaczyć, iż podczas napadu jeden z synów Makowskiego, Bolesław, został ranny w ramię.

Odwieziono go do szpitala św. Józefa.

W kilka dni po rozpoczęciu kuracji Bolesław Makowski nocą ułotnił się ze szpitala i przybył do ojcowiskiej zagrody na wsi, gdzie ukrywał się przez pewien czas.

## Czy ojcobójstwo?

Zestawiając różne fakty, jak przedewszystkiem rozbieżność w zeznaniach członków rodziny Makowskich, władze doszły do przekonania, iż Makowski został zamordowany przez rodzinę, a podejrzenie zostało rozmyślnie rzucone na zniechęconego przez starego gospodarza Franciszka Wojtczaka.

Wysoce obciążającą była okoliczność, iż kula, która raniła Bolesława Makowskiego, pochodziła z broni tego kalibru, jak posiadany przez Piotra Makowskiego rewolwer.

Stąd powstała hipoteza, iż stary Makowski strzelając do napastników trafił syna, innemi słowy — że syn był napastnikiem, tembardziej, że cała rodzina Makowskich zgodnie twierdziła, iż stary gospodarz strzelał w stronę napastników.

## Hipotezy władz policyjnych.

Na podstawie tej hipotezy władze policyjne odtworzyły podłoże morderstwa, ustalając, iż uplanowane ono było przez obydwu synów Makowskiego, Władysława i Bolesława, zaś za główną sprężynę, za inicjatorkę zbrodni uważano Helenę Makowską — Wojtczakową.

Powodem zasadniczym musiało być dążenie do podziału majątku, albowiem Piotr Makowski zastrzegł sobie, iż od chwili jego śmierci żaden z synów nie otrzymał ani grosza, zaś Helena, wobec wypłacenia jej posagu, nie otrzymała w ogóle udziału w spuście. Franciszek Wojtczak miał być wygodnym parawanem, który pokutowałby za zbrodnię.

Opierając się na tych przesłankach władze policyjne wypuściły z więzienia Franciszka Wojtczaka, zaś Helenę Wojtczak, Władysława Makowskiego i Bolesława Makowskiego przewieziono do więzienia przy ul. Kopernika.

Aresztowani Makowscy, pozostający pod okropnym zarzutem ojcobójstwa

oraz fałszywego oskarżenia Franciszka Wojtczaka o popełnienie mordu, a zatem zagrożeni karą do 15-u lat więzienia, czynili wielokrotne starania o wypuszczenie ich na wolność do czasu rozprawy, gwarantując nieuchylenie się od odpowiedzialności całym swoim majątkiem.

Ze względu na wysoki wymiar kary, jaki groził oskarżonym, sąd nie przychylił się do prób oskarżonych, tem więcej, iż wszystkie poszlaki, zgromadzone w toku żmudnego śledztwa, poważnie obciążały wszystkie troje aresztowanych.

## Podpalacz.

Tymczasem sprawa przybrała ostatnio najzupełniej nieoczekiwany obrót.

W dniu 12 października a. r. b. w zagrodzie Andrzeja Wojtczaka, również mieszkańca wsi Łągiewniki Poklasztorne, wybuchł pożar.

Komendant posterunku P. P. w Radogoszczu, przodownik Roźniata, przeprowadził dochodzenie, które ujawniło, iż pożar wynikł z podpalenia.

Podejrzenie padło na właściciela zagrody, Andrzeja Wojtczaka, podejrzewanego pierwotnie o zamordowanie swego teścia, Makowskiego.

Sprawę komplikował fakt, iż zabudowania Wojtczaka ubezpieczone były na niewielką stosunkowo sumę, zaś przy wzięciu pod uwagę, iż spłonęły również zbiory, co znacznie podwyższało sumę strat, dojsz należało do wniosku, iż podpalaczem nie mogły powodować względy chęci zysku, przez osiągnięcie premii asekuracyjnej, tembardziej, iż ustalono z całą pewnością, że Wojtczak nie usuał zapasów zboża przed podłożeniem ognia.

## Wyrzuty sumienia.

Mimo tych wątpliwości Andrzej Wojtczak został aresztowany.

W toku podjętego śledztwa wyszły na jaw wręcz sensacyjne szczegóły.

Andrzej Wojtczak zeznał mianowicie, iż podpalił własną zagrodę w związku z wyrzutami sumienia, pragnąc się zniszczyć materialnie, aby w części odpokutować za popełnioną winę, a lękał się zwrócić bezpośrednio do policji, aby ponieść należną mu karę, wymierzoną przez sąd.

## Co było przyczyną zbrodni.

Wzięty w krzyżowy ogień pytał Andrzej Wojtczak wyznał co następuje:

Po nieludzkim zachowaniu się Piotra Makowskiego, w odniesieniu do rodziny Wojtczaków, jak odebranie żony Franciszkowi Wojtczakowi i wypędzenie z domu synowej, Andrzeja Wojtczaka zapalał nienawiścią do starego gospodarza. Chcąc zemścić się za krzywdę swej krewnej i swego wychowanka wyznajął Andrzej Wojtczak 40-letniego Władysława Piątkowskiego (Kielma 39, w Łodzi), dając mu 50 zł. z poleceniem pobicia starego sknery, jak nazywał Piotra Makowskiego.

Piátkowski wziął sobie do pomocy 26-letniego Michała Jedyńskiego (Kielma 13), z którym wstąpił do restauracji, aby przed starciem ze starym Makowskim wypić „na odwagę”.

W restauracji poznali obydwaj dwóch osobników, których nazwisk nie umieli ustalić, wiedząc tylko, iż nosili imiona: jeden Staśka, drugi — Janka. Obydwu nowych znajomych zaangażowali do udziału w napadzie i cała czwórka, dobrze podpiła, udała się wieczorem 12 sierpnia do wsi Łągiewniki Poklasztorne, aby „zrobić porządek” ze starym sknerą. Wszyscy byli uzbrojeni w noże i rewolwery.

Dalszy rozwój wypadków jest wiadomy.

## Ujęcie właściwych morderców.

W związku z temi wyjaśnieniami władze policyjne aresztowały Władysława Piątkowskiego oraz Jedyńskiego Michała. Wobec braku nazwisk i adresów obydwu dalszych uczestników napadu — nie zdołano ich narazie ująć.

## Min. Boerner przejeżdżał przez Łódź.

W dniu wczorajszym przez Łódź przejeżdżał minister poczt i telegrafów, p. Boerner, udając się do Kalisza, na uroczystość otwarcia nowowzbudowanego gmachu urzędu pocztowego, przy ul. Warszawskiej 18.

Uroczystość otwarcia odbyła się o g. 14-ej, poczem opuścił Kalisz, udając się z powrotem do Warszawy.

## Nowa trasa biegu „czternastki”.

Jak wiadomo — obecnie prowadzone są roboty nad usunięciem wiaduktu kolejowego przy ul. Kilińskiego. Wiadukt ten uniemożliwiał przeprowadzenie linii tramwajowej na ul. Kilińskiego, na odcinku od ul. Przejazd do ul. Narutowicza.

Roboty nad usunięciem wiaduktu ukończone zostaną m. w. w połowie przyszłego miesiąca, a bezpośrednio po tem nastąpi uruchomienie linii Nr. 14 na ul. Kilińskiego.

W związku z powyższym już od 1-go b. m. rozpoczęte będą roboty nad ułożeniem toru na ul. Kilińskiego od Przejazd do Narutowicza.

Nowa trasa biegu tramwaju linii Nr. 14 będzie w związku z powyższym następująca: ulica Kątna, przez odcinek Wólcząńskiej do Czerwonej, Piotrkowską i Przejazd do Kilińskiego, Kilińskiego do Bałuckiego Rynku.

## Opłaty pocztowe.

W onegdajszym numerze ukazała się wzmianka pod tyt.: „Listy źle opłacone”, w której zakradła się pomyłka. Mianowicie winno być: opłata za listy wynosi gr. 35, za listy miejscowe gr. 15, karty pocztowe zamiejscowe gr. 25, karty pocztowe miejscowe gr. 10. Pod listami miejscowymi należy rozumieć te listy, których adresat znajduje się w obrębie danego Urzędu Pocztowego.

## Zimowy czas w urzędach.

Z dniem 1 listopada zaprowadzony zostaje w urzędach państwowych zimowy czas urzędowania t. j. od godz. 8 rano do godz. 15.30, a w soboty do godz. 14-ej.

## Kurs radjotechniczny w YMCA.

Podaje się również do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 26 bm., odbędzie się pierwszy wykład kursu radjotechnicznego Polskiej YMCA.

Zapisy przyjmują jeszcze sekretarjat Polskiej YMCA., Piotrkowska 89, telefon 223-90, w godz. od 10 do 13 i od 16 do 22-ej.

## Znów łódzcy złoczyńcy — w Małopolsce Wschodniej.

Ledwie przebrzmiały doniesienia o skazaniu dwóch łódzkich bandytów, Jedwabia i Opatowskiego, na długoletnie więzienie, przez sąd przysięgłych we Lwowie, gdy już w dniu wczorajszym łódzkie władze bezpieczeństwa otrzymały doniesienie o ujęciu dwóch bandytów łódzkich, pod zarzutem włamania do państwowej przetwórnicy mięsnej w Chodorowie.

Obaj złoczyńcy, mianowicie Kudlich Adam (Wólcząńska 15) i Waclaw Pluta (Pusta 9), ujęci zostali w wagonie kolejowym, na linii Chodorów — Lwów. Oprócz obydwu łódzian we włamaniu wzięli udział również dwaj złodzieje, pochodzący z okolic Lwowa.

Właściwych sprawców napadu, t. j. Piątkowskiego i Jedyńskiego, oraz podżegacza, Andrzeja Wojtczaka, osadzonego w więzieniu przy ul. Kopernika. Zrehabilitowani jednocześnie tego samego dnia, t. j. 33 b. m., na polecenie sądownicze śledczego Mujewa, wypuszczono na wolność Helenę Wojtczak oraz Władysława i Bolesława Makowskich, którzy niewinnie przebyli w więzieniu w ciągu dwóch zgórą miesięcy pod okropnym zarzutem ojcobójstwa.

Przypuszczając należy, iż tym razem władze śledcze są już na tropie właściwym. (p)



## Widowiska łódzkie.

### REPERTUAR.

TEATR MIBJSKI: „Święty gaj” — „Spódniczka czy toga”.

TEATR KAMERALNY: „Hau Hau”.

TEATR POPULARNY: „Wiktoria i jej hu-zar”.

„COCTAIL”: „Blondynki ach blondynki”.

„MOMUS”: „Bawmy się razem”.

GRAND KINO: „10-siu z Pawlaka”.

ARS: „Zaczarowany dywan”.

APOLLO: I „Arab”. II „Angelita”.

BAJKA: „Królowa niewolników”.

CASINO: „Odrodzenie”.

CAPITOL: „Nasza jest noc”.

CORSO: I „W obronie prawa” II „Ni-smiertelna miłość”.

CZARY: I Płonący step. II Złodziej z Bag-dadu.

DOM LUDOWY: Żar miłości.

ERA: „Halka”.

LUNA: „Spiewaczka z zauka”.

MIMOZA: „Anioł miłości”.

ODEON: Scotland Yard.

ÓSWIATOWY: Dla młodzieży „Saora — Czarny bohater” dla dorosłych „Dwaj nieprzyjaciele”.

PRZEDWIOSNIE: „Noce kaukaskie”.

RESURSA: „Miłość Teresy Rott”.

PALACE: „Dziękuję ci nad Wolgi”.

SPLENDID: „Sekretarka osobista”.

ŚWIATOWID: „Ramona”.

UCIECHA: „Halka”.

VENUS: „Wybuch w prochni”.

WODEWIL: „Scotland Yard”.

ZACHETA: „Neapol śpiewające miasto”.

RAKIETA: „Odwieczna pieśń”.

### Teatr Miejski

Dziś, niedziela o g. 4 po poł. po cenach znizonych ostatnie przedstawienie arcywesołego „Włóczęgi” Piersa i Caillaveta.

Dziś niedziela i poniedziałek gorąco podczas wczorajszej premiery oklaskiwana przez rozrabianą publiczność wesoła, nieco dramatyczna lecz pełna lekkości i beztrudki komedia M. Vebera i A. Madisa „Spódniczka czy toga” z Dunajewską, Kossocką, Morską, Tatar-kiewicz-Woskowską, Grolickim, Mrozickim, Karczewskim i reżyserem Z. Ziemińskim.

### Opera warszawska w Teatrze Miejskim.

Opera warszawska, która wykorzystując chwilowe zamknięcie teatrów stolicy sjeżdża na dwa dni do Łodzi do Teatru Miejskiego wystąpi we wtorek z operą Musorgskiego „Borys Godunow” a we środę z „Toscą” Puc-ciniego. Role ważniejsze odtworzą artyści tej miary, jak: Dobosz, Gołębiowski, Platówna, Terenkoczy, Janowski, Michałowski, Mossa-kowski, Leska, Mossoczy, Kapelmistrz W. Berdajew. Reżyser Fr. Freszel. Orkiestra 30 osób członków Orkiestry Opery Warsz.

Bilety w kasie zamawia Traugutta 1.

### Teatr Kameralny.

Dziś niedziela dwa razy a to: o g. 5 po poł. (po cenach znizonych) i o wcz. oraz w poniedziałek i wtorek ciekawą się rekor-dem powodzeniem przezbawno „Hau Hau” z Michałem Złoczem.

W próbach pod reżyserją dyr. K. Borow-skiego jedna z najlepszych komedji świetnego autora włoskiego Roberta Bracco „Ona czy jej siostra”.

### Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dziś o godz. 4 po poł. i 8.15 wieczorem jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia znakomitej operetki P. Abrahama p. t. „Wiktoria i jej hu-zar” uświetnionej gościnnymi występami ulubieńca całej Warszawy i Łodzi Marjana Wawrzakowicza, premiera operetki warszawskiej. Wszyscy ci którzy nie mieli okazji podziwiania tego niebywałego widowiska niech spieszą po pozostałe bilety sprzedawane w kasach przy ul. 6 sierpnia Nr. 2 w składzie p. Pływackiej i przy ul. Ogrodowej 18 od g. 11 rano do końca przedstawienia.

### „ODWIECZNA PIEŚŃ” w kino-teatrze „Rakieta”.

Odwieczny problem czekający na rozwiązanie od stuleci... Dwie rasy, dwa światy, dwa różne światopoglądy... „Odwieczna Pieśń” w realizacji generalnego reżysera Duponta jest rewelacją w dziedzinie kinematografii i stawia ten film w pierwszym rzędzie najlepszych filmami jakie dotychczas zostały wyprodukowane.

Ciekawy temat, artystyczna, genialna reżyserja, oraz mistrzowska gra składają się na całość bez zarzutu.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

## Nieuregulowane rachunki z pieczętą „zapłacone”.

### 9-ty dzień rozpraw przed wojsk. sądem. okręg.

W dniu wczorajszym jako w dziesiątym dniu rozprawy przeciwko por. Edmundowi Lubczyńskiemu, b. kierownikowi drukarni D. O. K. 4, sąd przystąpił do przesłuchania, Beno Ostrowskiego, właściciela hurtowego składu papieru i materiałów piśmiennych, A. J. Ostrowski.

### Niezwykłe zaufanie kierownika hurtowni.

Świadek opowiada sądowi o stosunkach firmy z oskarżonym, ponieważ miał do por. Lubczyńskiego nieograniczone zaufanie były wypadki, że na prośbę oskarżonego polecałem personełowi biurowemu firmy wydać niezapłacone rachunki z adnotacją „zapłacone”.

Por. Lubczyński regulował rachunki w miarę możliwości, do tej pory należy mi się jedynie należność za cztery rachunki na ogólną sumę 546 zł., za które przed aresztowaniem wystawił weksle z własnego wystawienia dotychczas niewykupione.

Z kolei zeznaje Celina Grzebieniówna, kasjerka firmy A. J. Ostrowski, która wystawiała rachunki za odebrany towar dla drukarni wojskowej.

Przewodniczący mjr. Jaskólski: Czy drukarnia brała towar za gotówkę, czy też na kredyt?

Świadek: Przeważnie por. Lubczyński płacił gotówką.

Przewodniczący: A jak por. Lubczyński nie miał gotówki?

Świadek: Wtedy wciągałem do książki wierzycieli, ponieważ por. Lubczyński miał u mego szefa nieograniczone zaufanie, wydawał mu rachunki z adnotacją „zapłacone”, na prośbę oskarżonego.

### Zagadkowa pomyłka.

Przewodniczący: Mam tu przed sobą rachunek pisany ręką pani na zakupione przez por. Lubczyńskiego 60 kg. kleju, pani u siebie do książki wierzycieli za ten klej odnotowała sumę 152 zł., gdy rachunek dla drukarni wystawiła pani na sumę zł. 174. Czem to wytłomaczyć?

Świadek: Odnośnie różnic wystawionych na rachunkach dla drukarni, możliwe, iż wzięłam inną (?) pozycję wierzycielności.

Dalej świadek opowiada sądowi, że por. Lubczyński brał dla siebie różne

drobne materiały, lecz świadek go wówczas nie załatawał, a czynność tą wykonywał sam p. Ostrowski.

### Wniosek, który był niepotrzebny.

Rzecznik naczelny kpt. Tarkowski Stanisław w związku z wnioskiem obrońcy mec. Bilyka co do zmiany biegłych, jakoby ci nie mieli dostatecznych kwalifikacji, przedkłada sądowi świadectwo z ukończenia Wyższej Szkoły Handlowej dla oficerów intendencji ukończonej w Krakowie.

Następnie zeznaje świadek Robert Utz, elektrotechnik, pozostający w stosunkach handlowych z drukarnią.

Świadek zamawiał w drukarni dla siebie rachunki, karty adresowe, blankiety firmowe oraz kwity przesyłkowe.

— Ponieważ do dnia dzisiejszego nie otrzymałem rachunków za te roboty, nie zapłaciłem za nie ani grosza.

### „Na wszelki wypadek”.

Przewodniczący: Dlaczego w śledztwie oświadczył pan, że zapłacił?

Świadek: Mnie się tak zdawało, ponieważ byłem zaskoczony.

Przewodniczący: Pan w śledztwie podał jeszcze taki szczegół, że wykonywał pan roboty instalacyjne w prywatnym mieszkaniu por. Lubczyńskiego i potrafił pan sobie za nią z rachunków drukarni?

Świadek: Ten rachunek wynosił 50 zł., a przecież miałem zapłacić więcej.

Przewodniczący: A gdyby nie było rozprawy, czy pan by zapłacił za zamówione druki?

Świadek: Nie.

Następnie zostali przesłuchani: kpt. Gałazka Mieczysław, referent uzupełnień DOK. oraz mjr. Beres Tadeusz, referent mobilizacyjny DOK., którzy zeznają, że na zamawiane przez te referaty druki, mieli zgóry przeznaczone kredyty przez Min. Spr. Wojsk., w żadnym wypadku kredytów tych nie przekraczali i wszystkie rachunki z tego tytułu są por. Lubczyńskiemu zapłacone.

Na tem rozprawę przerwano do poniedziałku do godziny 9 rano. Wyrok spodziewany jest na środę, 28 b. m.

Sprawa por. Lubczyńskiego wzbudziła wśród korpusu oficerskiego wielkie zainteresowanie, codziennie na rozprawę przybywa wielu oficerów, aby przysłuchać się tokowi prowadzonej rozprawy.

## SPRYTNI AGENCI

### 8 miesięcy więzienia za sfałszowanie weksli.

W dniu 17 lutego r. b. kupiec łódzki Szmul Blum, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 70, złożył w Urzędzie Śledczym zameldowanie przeciwko pracującym u niego w charakterze agentom Chaimowi Parzęckiemu i Moszkowi Lajbowi Felmanowi, w którym oskarżył wyżej wymienionych o to, że wręczyli mu tytułem pokrycia za sprzedane na jego rachunek towary sfałszowane weksle.

W toku wdrożonego na skutek zameldowania Bluma dochodzenie ustaliło, że rzeczywiście Blum otrzymał od Parzęckiego i Felmana 7 weksli żyrowanych przez Felmana, jako pierwszego żyranta, a mianowicie: 2 weksle

z wystawienia Jana Biedy na łączną sumę 130 zł., 2 weksle z wystawienia Wiktorji Biedy na łączną kwotę 200 zł. i 3 weksle z wystawienia Anny Fizowszcy na 250 zł.

W dniu wczorajszym Chaim Parzęcki i Moszek Lajb Felman stanęli przed sądem okręgowym w Łodzi, oskarżeni o sfałszowanie weksli, Felman do winy się nie przyznał, Parzęcki zaś częściowo przyznał się do fałszerstwa weksli.

Sąd po naradzie skazał Chaima Parzęckiego na 8 miesięcy, a Felmana na Moszka Lajba na 6 miesięcy więzienia. (P)

## Wdzięczny pasażer.

### Przewieziony bezpłatnie -- zabrał później woźnicy 32 złote.

W dniu 14 kwietnia rb. Aron Kujawski wraz ze swym zwagrem Mordką Nuszenbaumem jechali furmanką z Brzezin do Przecławia.

W Brzezinach, koło gmachu Starostwa przysiedli się na furmankę Roman Nowacki i Roman Józwicki, którzy także udawali się do Przecławia.

Po przybyciu na miejsce obaj zeszli z furmanki. Nowacki zbliżywszy się do Arona Kujawskiego zażądał od niego wydania mu posiadanej przy sobie gotówki, gdy ten odmówił, No-

wacki uderzył go w głowę, a gdy Kujawski upadł tracąc przytomność Nowacki włożył mu rękę do lewej kieszeni spodni, wyjął 32 zł., poczem zbiegł.

Powiadomiona o napadzie policja wkrótce ujęła Nowackiego, osadzając go w areszt.

Badany przez sędziego śledczego do winy się nie przyznał, wyjaśniając, że krytycznego dnia był pijany i nie pamięta co się działo w Przecławiu.

## RADJO.

### Łódź

NIEDZIELA, dnia 25 października.

8.00—8.20 Start do raidu motocyklowego.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.

11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Włczy Marjańskiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.

12.10—12.15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy.

12.15—14.00 Poranek symf. z Filharm. warsz. zorganizowany przez Wydz. Ośw. i Kultury Mag. m. st. Warszawy wespół z Dyr. Koncertów Symfon. Wyk.: Ork. Filharm. pod dyr. Br. Szulca i Br. Ginzburg, wioł. W programie utwory Ant. Dworzaka.

14.00—15.15 Przerwa.

15.15—15.55 Audycja żołnierska.

15.55—16.20 Program dla dzieci starszych i młodzieży: 1) „Co się dzieje na świecie” tygodnik radj. w opracowaniu J. Milewskiego. 2) DIALOG p. t. „Jak rządząmy w naszej szkole” — płora H. Ladosza (tr. z W-wy).

16.25—16.40 Płyty gramof. z Warszawy.

16.40—16.35 Odczyt z Krakowa p. t. „Miejski dom wiejskiowy w Krakowie” — wygl. dr. Witold Ostrowski wiceprezydent m. Krakowa.

17.00—17.15 Płyty gramof.

17.15—17.30 Odczyt z Krakowa p. t. „Polski węgiel w Anglii” — wygl. dr. Wiktor Orwicki.

17.30—17.45 „O ojcu pszczelarstwa polskiego” wygl. K. Bajorek.

17.45—19.00 Koncert popołudniowy. Wyk.: Ork. Reprezent. Policji Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego, Jan Popiel (baryt) i Ludwik Urstein (akomp.) (tr. z W-wy).

19.00—19.20 Rozmaitości.

19.20—19.30 Kom. sportowy łódzki.

19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów i kin. Odczytanie programu na dzień następnny.

19.40—19.45 Płyty gramof.

19.45—20.15 Słuchowisko pg. noweli H. Sienkiewicza p. t. „Pójdźmy za Nim.” (tr. z W-wy)

20.15—21.55 Koncert popularny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego, z udziałem A. Gołębiowskiego (tenor) i L. Urstein (akomp.) (tr. z W-wy).

21.55—22.10 Kwadrans literacki. „Na umarciu” opow. Góraliska St. Witkiewicza.

22.10—22.40 Recital skrzypcowy I. Weissenberga. Na fort. L. Urstein.

22.40—22.55 Kom. meteorol. i polic. oraz wiadomości sportowe (tr. z W-wy).

23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

### Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 października 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Włczy Marjańskiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.

12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 100.

13.15—15.25 Przerwa.

15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych” wygl. p. St. Czubek (tr. z W-wy).

15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z Warszawy).

15.50—16.15 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.

16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) (tr. z W-wy).

16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.

17.10—17.35 „Ruletka, czyli fatalizm lięb” — wygl. dr. F. Burdecki (tr. z W-wy).

17.35—18.50 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie.

18.50—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie progr. na dzień następnny.

19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.

19.40—19.45 Płyty gramof.

19.45—20.00 Muzyka dziennik radiowy z Warszawy.

20.00—20.15 Feljton muzyczny (tr. z W-wy).

20.15—22.30 Operetka O. Straussa p. t. „Dokola miłości” (tr. z W-wy).

22.30—22.45 Dodatek do prasowego dziennika radiowego oraz kom.: meteorol. sport i polic. (tr. z W-wy).

22.45—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

## OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udziela każdemu

Biuro Polskiego zespołu Gospodarczego Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 186-75.

Na rozprawie potwierdził zeznania złożone przed sędzią śledczym.

Sąd Okręgowy skazał Romana Nowackiego na sześć miesięcy więzienia. (P)



Galerja wielkich ludzi.

# Błogosławić, czy przeklinać miss Skarr?

## Autobiografia największego pisarza U. S. A. Teodora Dreisera.

Niedawno wyszła z druku, nakładem firmy Horaco Liveright w New Yorku autobiografia Teodora Dreisera, największego pisarza Ameryki doby obecnej. Z książki tej wyjmujemy jeden z ciekawych rozdziałów.

„Pewnego popołudnia nauczycielka moja, Elvira Skarr, przerwała niespodziewanie wykład algebry i rzekła do mnie: — Teodorze, chodź no tu, mam ci coś do powiedzenia.

Złakłem się nieco, myśląc, że miss Skarr chce mnie powiadomić, że nie jestem w stanie nadążyć za innymi uczniami w mojej klasie i chce mnie pewno powiadomić o klasie niżej.

Ale, jak się okazało, domysły moje nie były trafne.

Pauna Skarr rzekła:

— Widzę, mój Teodoru, że jesteś zupełnie inny od wszystkich tu chłopców i dziewcząt. Jesteś uczuciowy i masz zupełnie innego ducha. Jesteś w klasie wyjątkiem, rzadko spotykanym. Radzę ci, abyś się niczem nie zrażał. Studuj dalej, a już napewno odnajdziesz swoją drogę. Jestem tego pewna. Nie myśl jednak, Teodoru, że ci w tej chwili przepowiadam bogactwo i wszelkie pomysłowości. Przebijesz się przez życie całkiem inaczej. Chodzi mi tylko o to, byś kiedyś pamiętał, że zostałeś wychowany w takiej szkółce, w takim małym gniazdku, jak i ja kiedyś wychowana byłam. Pamiętaj, co w tem gniazdku robiono i co mówiono. Gdy dorosiesz, będzie ci się może wydawało, że to były drobiazgi tylko, a jednak pamiętaj, że na takich drobiazgach urasta dusza człowieka. Czy rozumiesz mnie?

Byłem wzruszony do łez. Byłem tak przepełniony wdzięcznością, że słowa nie przechodziły mi przez gardło. Bez słowa patrzyłem na nauczycielkę. Zanurzyła, co się we mnie dzieje, gdyż położyła mi rękę na ramieniu i rzekła z uśmiechem: — A teraz spróbujemy, jak rozwiązać to zadanie algebraiczne.

Próbowałem myśleć wtedy, ale nie mogłem, wtedy ona odłożyła kredę i rzekła, że trzeba zadanie odłożyć do jutra. Spakowałem czempreadę książki i uciekłem do domu.

O błogosławione słowa nauczycielki mojej... Jakże mi one brzmią w uszach do dziś dnia jeszcze. Jakże mi wszystko trudne w życiu wydawało się łatwym, gdy tylko wspomniał sobie jej słowa.

Więc ja mam wybitnego ducha, więc ja się przebijam w życiu — powtarzałem sobie po sto razy. I wtedy nowe fale energii napływały do mej duszy i pracowałem radośnie i łatwo.

Zainteresowanie moje do angielszczy-

zny i literatury światowej rosło z dnia na dzień.

Podczas dalszego pobytu w szkole miss Skarr zauważyła to moje zainteresowanie i podobało się jej ono nadzwyczaj.

Aczkolwiek była bardzo zapracowana, gdyż miała wiele dzieci w swojej klasie, potrafiła zawsze znaleźć kilka chwil, by ze mną w tej materji pogawędzić.

Wyszukiwała dla mnie odpowiednie książki, zwracała moją uwagę na niektóre odczyty literackie, jakie miewał nasz profesor szkolny Saunders, a gdy dowiedziała się, że mam w sobie nieco krwi niemieckiej, skłoniła mnie, abym nauczył się jak najprędzej tego języka. Rozpoznała ze mną lekcje niemieckiego, w których robiłem rzeczywiste zadania, w których robiłem rzeczywiste zadania, w których robiłem rzeczywiste zadania, w których robiłem rzeczywiste zadania.

chana miss Skarr Goethego, Schillera i Heinego.

Wkrótce, dzięki nowemu językowi, stała przedemną otwarta literatura niemiecka... Pod opieką uczniemi skrzydłami miss Skarr robiłem postępy nadzwyczajne.

W rok czasu przechodziłem program studjów dwuletnich.

Geologia, fizyka, chemia — wszystko to wchłaniałem całą duszą. Pamiętam, że jak wielkiem zainteresowaniem czytałem w gazecie, że w dalekiej Warszawie, w Europie zaprowadzają właśnie elektryczność i wodociągi.

Powoli poczęłem się wgłębiać w gwiazdy, narody, zwierzęta, życie. Począłem rozmyślać nad misterjum prapoczątku i bytu.

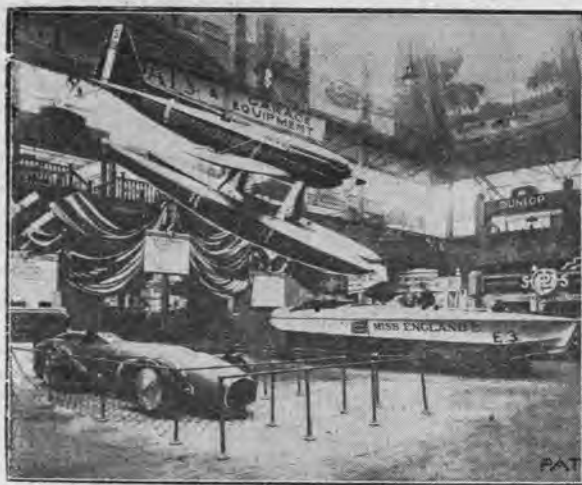
Widząc ogrom tych nauk, postanowiłem nie wgłębiać się w żadną, lecz ująć je syntetycznie. Raczej medytacja, niż wgłębienie się było moją zasadą. Powoli dobrałem się do idei miłości i piękna. Filozofia, poezja i sztuka oślniły mnie jak największe słońce życia. Życie przemawiało do mnie nie od strony techniki, struktury, rzemiosła, lecz raczej ze strony swoich form ogólnych, zjawisk, jak deszcz, chmura, mgła, jasna i pochmurna dni, słońce, księżyc, drzewa, trawa, kwiaty, ptactwo. Jak się później okazało, nie byłem stworzony do badania jakiejś specjalności, lecz na badacza form ogólnych, raczej zjawisk zachodzących, niż przyczyn tych zjawisk. Że to wszystko prowadzi do piarstwa, spostrzegłem dopiero w późniejszych latach.

Matka moja krzątała się żywno, aby zdobyć dla mnie potrzebne pożywienie i ubranie, ja zaś błąkałem się już myślami w państwie fantazji, biorąc wszystko za piękne i nczwie.

Pierwsze moje wypracowanie literackie — to zwyczajny opis pewnego wypadku w okolicy. Opis ten zrobił ze mnie bohatera w szkole. Zachwycono się nim powszechnie, a ja czerwieniałem się jak burak. Zrobiono ze mnie o drazu Dickensa czy Balzaca, nie pamiętam już. Ja tymczasem w cichych marzeniach byłem coraz to kimś innym. Jednego dnia wspaniałym Napoleonem, to znów Cezarem, potem gubernatorem, sędzią, adwokatem, lekarzem, jednym słowem w marzeniach przeszedłem wszystkie szczeble społeczne, wszystkie zawody, wszystkie zaszczyty i wszystkie trudy życia. Jednym słowem, uważałem się za przysłą wielkość, której się ymiarów nie umiałem jeszcze dość dokładnie sprzymirować.

Dziś nie wiem, czy mam błogosławić, czy przeklinać miss Skarr..."

## Najszybsze wehikuły świata.



W Olimpia-Hall w Londynie odbywa się obecnie wystawa obiektów, przy pomocy których zdobyte zostały wszelkie rekordy światowe. W specjalnym stoisku budzą główną sensację: samolód „Bluebird” własność Malcolm Campbell'a, łódź motorowa „Miss England II”, na której Kaye Don zdobył

światowy rekord szybkości oraz dzisiaj już sławny hydroplan „S. 6. B.”, na którym por. Stainforth zdobył najwyższą szybkość świata, lecąc z szybkością przeszło 700 km. na godzinę.

Na ilustracji naszej widzimy stoisko wystawy z trzema najszybszymi wehikułami świata.

## Modlitwa człowieka średniowiecznego.

Na murach średniowiecznej katedry w Chester-Avon (Anglia) odnaleziono w czasie odnawiania, wryty na murach, ciekawy tekst modlitwy. Oto wierny jej przekład:

„Daj mi Panie dobre trawienie i obym miał zawsze co trawić! Daj mi Panie, ciało zdrowe i dobry sposób na utrzymywanie go w zdrowiu. Daj mi Panie umysł zdrowy, bym mógł zawsze u-

chylić się od grzechu, starać się czynić dobrze. Daj mi, Panie, umysł wolny, który nie oddaje się kaprysom, który nie beczy, nie wdycha. Nie pozwól, Panie, memu „ja”, by mogło kiedykolwiek sprzeniewierzyć się prawom rycerskim. Daj mi, Panie, umysł wesoly, bym mógł w całej pełni cieszyć się dobrą zabawą i bym mógł znaleźć szczęście w życiu i obcować z podobnymi sobie.”

ERWIN M. POLM.

## PECHOWIEC.

— Jechał pan już kiedyś jako pasażer na gapę pociągiem towarowym? — zapytał mnie mój stary przyjaciel, Jim Rawe, gdy pewnego wieczoru siedzieliśmy w restauracji nad kielszkiem. Potrząsnąłem przecząco głową.

— A ja to zrobiłem — krzyknął Jim triumfująco i uderzył w stół tak silnie, że kielszki podskoczyły.

— Było to jeszcze — zaczął swa opowiadanie — w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Cztery tygodnie mieszkałem w miasteczku Waterhouse, Colorado, U.S.A. Prędko zbryzda mi ta ciekawca dziura i nadomiar złego sierf posadził mnie o kradzież jedenastu dolarów. Tego już było za wiele. Postanowiłem pojechać do San-Francisko i tam szukać szczęścia. Cierpiełem głód i o pieniądzech na podróż nie mogłem nawet marzyć. Długo wahałem się wzdłuż toru kolejowego i wreszcie upatrzyłem sobie pociąg towarowy, który 24 godziny stał na stacji Waterhouse. Wyszukałem sobie jeden z wagonów i ulokowałem się w skrzyni, umocowanej pod wagonem między osiami. Położyłem się wśród śmieci i smarów. W kieszeni mia-

łem trzy dolary i kawał suchego chleba — prowiant na trzy dni.

Następnego dnia pociąg ruszył. Po kilku godzinach jazdy zjadłem chleb i mimo to głód zaczął dawać mi się we znaki. Postanowiłem w nocy spenetrować wagon; w dzień nie mogłem tego zrobić, gdyż pięciu kolejarzy pilnowało pociągu, nadto wagon za mną zajmowali urzędnicy firmy, do której należał transport. W nocy, gdy pociąg był w pełnym biegu, wyszedłem ze skrzyni i po wielu trudach i niebezpieczeństwach dostałem się na stopień przed zaplombowanymi drzwiami. Nożem zdjąłem plombę, odsunąłem drzwi i wszedłem do wagonu. Zaświeciłem zapalniczkę. Same skrzynie duże i małe. Na wszystkich napisy: „Fabryka konserw Smith & Co., Pueblo, Colorado, U.S.A.”. Otworzyłem skrzynię i tak się najadłem, że potem cały dzień przespaliśmy i dopiero w nocy się obudziłem.

— Jazda może teraz trwać kilka miesięcy — pomyślałem zadowolony. Na stojakach już bez złości i nienawiści przylgądałem się przez szpary w skrzyni otwartej urzędnikom firmy Smith et Co., prze-

chadzającym się wzdłuż toru. Jednego się tylko obawiałem, a mianowicie — by któryś z nich nie sechciał sprawdzić zawartości skrzyni. Pomimo to trzeciej nocy znów opuściłem swą kryjówkę i wszedłem do wagonu po konserwy. Następnego dnia nieszczęście. Około południa stanął pociąg w drodze. Urzędnicy usiedli na trawie koło toru i zaczęli się kłócić. Nagle jeden powstał i ruszył w kierunku wagonów. Zadrzałem.

— Mam przecucie — rzekł do pozostałych urzędników, — że przy takiej pogodzie firma straci. Trzeba sprawdzić. Usłyszałem skrzyp drzwi.

Po paru minutach urzędnik wybiegł z wagonu.

— Boże! — krzyknął. — Towar zepsuty. Część jeszcze dobra w drodze do Frisco zgnieje.

Inni urzędnicy nie odpowiedzieli. Sprawdzili jeszcze towar w moim wagonie. Byli tak zdenerwowani, że nie zauważyli uszkodzonej plomby i braku kilku puszek w każdej skrzyni.

Strach mnie ogarnął. Może konserwy są doprawdy zatrute? Tyle spożyłem, mogłem się otruć. Clarki mnie przeaszły po ciebie. Nadśluchowałem jednak dalej, co mówili urzędnicy.

— Wiecie, — zawolał jeden — wpadłem na dobry pomysł. Jedźmy do najbliż-

szej stacji. Słyszałem, jak urzędnik firmy Smith dawał kolejarzom jakieś polecenia, wagony przesuwano z jednego toru na drugi, wreszcie uciszyło się. Wsunąłem ostrożnie głowę. Tylko trzy wagony były na stacji. Reszta odjechała. Wyszedłem ze skrzyni i usiadłem na trawie nad puszką konserw. Nagle nadszedł jakiś młodzieniec i gdy tylko mnie zauważył, wrzasnął: — Do diabła, co pan tu robi?

Skloniłem się nisko (zawsze byłem eleganci).

— Jestem Jim Rawe, — rzekłem — rutynowany sprzedawca konserw. Słyszałem, że tu, w Widdersvillu, w firmie Smith et Co. wakuje posada sprzedawcy z długoletnią praktyką.

— Przec stąd, bezwstydną lotrze! — Oddam cię (tu wskazał próżną puszkę, leżącą koło mnie) w ręce policji, jako złodzieja kolejowego.

— Młodziku! — krzyknąłem — tę puszkę na łbie ci strzaskam. Powiadomię mieszkańców Widdersvillu, że chcesz im sprzedać zatrute konserwy.

Młodzieniec zbladł.

— Skąd pan to wie?

— Niech cię to nie obchodzi. Idź do miasta i sprzedaj klientów.

— To dobrze, że mi pan chce pomóc.

— Pięć procent dochodu ze sprzeda-



## Kącik dla naszych Pań.

## Co będziemy nosiły w zimie?

Z za kulis firm krawieckich. -- Figura będzie wydawała się szczuplejsza. -- Szerokie ramiona, wązka talja. -- Dekolt i leców głęboki. -- Fantazyjne linje i upięcia.

Moda zimowa zapanowała już wszechwładnie. Najbogatsza z mód, przynosi bowiem z sobą modele okryć, płaszczy futrzanych, sukni wizytowych, tualet balowych, wieczorowych okryć...

— Jaką będzie nowa moda? — pytały z niepokojem eleganti. Jaką nam nową sylwetkę narzuci? Co się tam knuje za kulisami wielkich firm krawieckich? Może jakaś nowa rewolucja, podobna do tej jaką zapoczątkował frywolny kapelusik? Czy pójdziemy dalej w kierunku ekscentryczności? Skąd przyjdzie natchnienie? Z jakich epok?

Odpowiedź przychodzi uspakajająca. Dobry smak będzie zawsze gotę i potrafi zharmonizować różne tendencje i rozbieżne nawet kierunki.

Idziemy wciąż w kierunku szczuplej, smukłej, wydłużonej postaci kobiecej. Jakże ją osiągnąć? Czy nowymi torturami? Czyż można więcej odmawiać sobie w jedzeniu, więcej nakazać ruchu, używać masażu? A może każą nam ścisnąć się, gorsetować, okładać fiszbinami?

Nie. Rozwiązanie zagadnienia wypadło niesłychanie prosto. I dlatego właśnie genialnie. Można osiągnąć smukłość postaci dzięki pewnym prawom optycznym. Dzięki, mówiąc innymi słowami, złudzeniu optycznemu. Ale co to szkodzi? Dlaczego moda miała się wyrzeknąć tej cudownej i nieszkodliwej broni.

Figura zatem nie będzie szczuplejsza — będzie tylko wydawała się szczuplejsza! Proszę sobie przypomnieć literę: V lub piątkę rzymską. To są kontury biustu kobiecego. Na to żeby figura była cienka, ramiona powinny być nieco szersze, tak jak w kostjumach i paltach męskich zainicjowanych przez amerykańskich krawców. W okryciach zatem ramiona będą podwatowane, nadające kwadratowość plecóm! Poza to inne szczegóły jak zapięcie, wyłogi, jak to zobaczymy w płaszczu „tailleur“ wpłyną dodatnio na wrażenie wielkiej smukłości sylwetki.

## Płaszcz „tailleur“.

Ramiona podwatowane tworzą kąt prosty, figura jest obcisnięta, dwa rzędy guzików, podłużąca postać, wyłogi są krótkie. Linje śmiałe, proste, kon-

tury mocno zarysowane, sylwetka odznacza się pewną sportową surowością.

## Kostjum „tailleur“.

Kostjum „tailleur“ zimowy będzie bardzo noszony. Żakiet jest jeszcze krótszy, sięga nieco niżej paska, i przylega do figury. Szeroki i wysoki kołnierz każe prosto trzymać głowę. Ramiona kwadratowe.

## Płaszcz popołudniowy i wieczorowy.

Płaszcz popołudniowy jest bardzo sutu\* przybrany z rękawów futrem z lutrów, karakułów lub lisów. Kołnierz jest wysoki i ma szerokie wyłogi. Zapięcie z trzech guzików złożone pozwala mieć swobodne ręce i nie przytrzymywa jak dawniej okrycia. Długość odpowiada sukni.

Płaszcze wieczorowe są tak długie jak suknie, czyli, że sięgają do kostek. Nie mamy więc tego nieestetycznego wrażenia koronkowej spódnicy wyglą-

dającej z podkrótszego płaszcza. Kołnierz futrzany wygląda jak krótka pelerynka pokrywająca tylko ramiona. Mamy więc w balowym okryciu tę samą sylwetkę; szerokie ramiona; wązka talja!

## Suknia wieczorowa.

Z prostymi linjami okryć musiały się liczyć suknie wieczorowe. Mają one za punkt wyjścia wąską powłokę; suknia przylega do ciała od góry do dołu, przy kostce zwęża się nawet nieco, co nie przeszkadza jednak swobodzie ruchów. Bardzo głęboko wycięta z tyłu, dekoltaż z przodu.

Małe wycięcie z przodu a głębokie z tyłu nie jest bezmyślną fantazją. Faktem jest, i tu znów mamy do czynienia ze złudzeniem optycznym, że linje wyższe z przodu idące w dół ku tyłowi bardzo wysmuklają sylwetkę. Linje idące w odrotnym kierunku przeciwnie poszerzają.

Przypomnijmy sobie dwa lata temu

noszone suknie krótsze z przodu niż z tyłu. Miały one bardzo wiele wdzięku. Ten kierunek linji zaleca się we wszystkich „nervure“ach, obok ozdoby dędy miały tę jeszcze dla nas zaletę, że będziemy wyglądały szczuplej.

## Toaleta wieczorowa.

Wspominałam poprzednio, że moda zimowa stara się pogodzić rozbieżne kierunki. Kobieta, która chce mieć na ulicy sylwetkę sportową, trochę męską, pragnie na balu ukazać się w aureoli swojej kobiecości. Nie myśli pozbywać się tego uroku, wypróbowanego wiekami! Przeciwnie, chce go nawet podkreślić — przez kontrast. Inna z rana i popołudniu — inna wieczorem, wciąż nowa, zmienna, inaczej urocza — współczesna kobieta chce ze wszystkich zrobić sobie ozdobę, wszystko nagiąć, żeby jej służyło.

Toaleta balowa pozwala więc na wszelkie fantazyjne pomysły, kaskady falban i wolantów, węży jak motyle, drapowania w formie „pufów“, lub muszli, z których będzie się wylaniała kobieta jakby z kielicha jakichs egzotycznych kwiatów. O ile postać kobieca w sukni popołudniowej lub skromnej, wieczorowej ma klasyczne greckie linje, wygląda, niech mi wolno będzie użyć tego wyrażenia, „jak z wody wyciągnięta“ o tyle w toalecie balowej ukazuje się spowita w zwoje najłżejszych tkanin niby w mgły poranne. Bo głównym efektem i sensacją będą nie kolory, ale fantazyjne linje i upięcia.

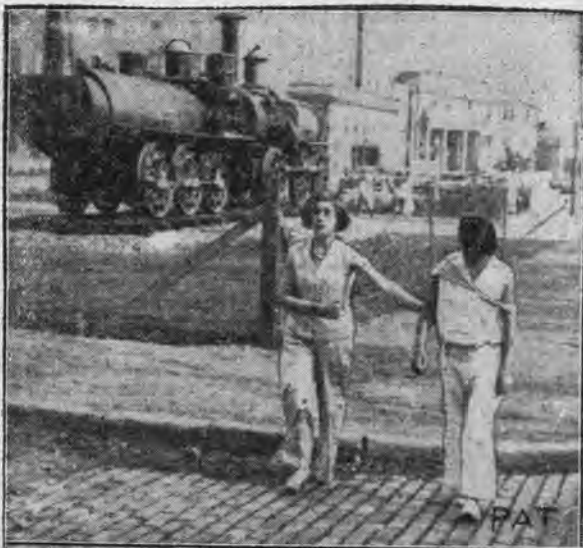
Z suknią wieczorową skromną ma tylko toaletka balowa — wspólny dekol, niewielki z przodu i głęboki z tyłu. Ale w sukni balowej wycięcie z tyłu odsłania całe plecy — od pasa.

Na plażach w kostjumach kąpielowych panie zanadto przyzwyczaiły się pokazywać plecy, żeby je miały w zimie chować. Prześliczne opalone na złocisty brąz będą stanowiły oryginalny kontrast z przezroczystymi i lekkimi materiałami sukien balowych.

Syntezą mody zimowej są: dwie różne sylwetki kobiece.

Pani Ziuta.

## Obrazek z Kanady.



Zdjęcie nasze przedstawia ulicę w Kanadzie. Panie w płazowych strojach przechodzą obok dwu pierwotnych lokomotyw, wystawionych tu na uczce-

nie pamięci Stephensona, wynalazcy pierwszej lokomotywy, nazwanej przez niego „Rakieta“.

zy, albo zblamują firmy Smith z jej konserwami na wieczne czasy.

— Pięć procent?

— No tak.

Po pół godzinie przyszli pierwsi klienci. Byli to średniozamożni farmerzy, robotnicy i kupcy, ląkami na tanie konserwy. Urzędnik firmy Smith, nazwiskiem Shmuggle, zbierał pieniądze, ja wydawałem towar. Po paru godzinach tłumy oblegały nasze wagony. O piątej po południu sprzedaliśmy ostatnią puszkę.

Zmęczony sześciogodzinną pracą zaproponowałem Shmugglemu kolację w jakiejś restauracji w mieście.

— Nie — zaprotestował. — Ludzie już się pewno dowiedzieli, jaki daliśmy im towar. Mogą nas zlynczować.

— Daj, to pójdę do miasta. Ile zebrales forsy?

Shmuggle opróżnił kieszenie i zliczył. 4649 dolarów.

— Prowizję dam ci później. Możesz jeszcze uciec i mnie tu zostawić na łasce losu.

Z dziesięcioma dolarami ruszyłem do miast i w pierwszej knajpie na przedmieściu kupiłem chleb, szynkę, kurę pieczoną, parę butelek whisky i t. p. Po trzech kwadransach wróciłem. Mego spółnika już nie było. Wołałem, krzyczałem. Nanic. Po paru minutach zjawił

się jakiś człowieczek w mundurze kolejarza.

— Pański spółnik — zaczął — odjechał do Frisco. Kazał się panu kłaniać i powiedzieć, że konserwy były dobre. Świetny zrobił interes, ale nie dla firmy, lecz dla siebie. Dziękuję panu za pomoc. Za te dziesięć dolarów wypij pan na jego zdrowie.

Pociemniało mi w oczach. Rzuciłem przyniesione smakołyki na ziemię i usiadłem koło wagonu. Trudno, zmartwienie — zmartwieniem, ale żyć trzeba. Zjadłem chleb, szynkę, popiłem whisky i zasnąłem. Gdy się obudziłem ujrzałem przed sobą owego kolejarza. Wetknął mi do ręki jakąś kartkę. Telegram. Przetarłem oczy i zacząłem czytać.

„Pociąg do San-Francisko V 643 zderzył się z towarowym D 375. Tor A 76 godz. 8,52. Sygnał 29. 8 rannych: Bendor, Sleames, Butterway, Landale, Waterhouse, Shmuggle, Tremono, Westers. Przewiezieni do szpitala miejskiego. Zarząd stacji Cotton Beach“.

— Kiedy odjedźcie pociąg do Cotton Beach? Muszę mego spółnika odwiedzić. Po pół godzinie byłem w Cotton Beach. Ze stacji pobiegłem do szpitala.

— Jestem Rawe — przedstawiłem się lekarzowi dyżurnemu, — szef firmy Smit et Co. — Doktor zdziwiony spojrział na moje podarte ubranie. — Muszę odebrać pieniądze od rannego urzędnika Shmuggle'a.

Lekarz długo się wahał. Wreszcie zaprowadził mnie do długiej sali. Na jednym z łózek leżał Shmuggle. Twarz miał całą obandażowaną.

— Nie wolno mu mówić — rzekł lekarz.

Zadałem rannemu kilka pytań, na które on odpowiadał skinieniem głowy. — Mają mi być pieniądze wypłacone? Shmuggle nie kiwnął głową.

Gdy powiedziałem, że ranny chciał zdefrudować zebrana sumę, lekarz zaprowadził mnie do kancelarii, gdzie wydano mi 4629 dolarów, zegarek i pierścionki rannego. Zadawolony z takiego obrotu rzeczy, zacząłem lekarzowi opowiadać bajki o „naszej“ fabryce, o moim talencie organizacyjnym i t. p. Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wpadł jakiś starszy mężczyzna. Rzucił kapelusza na krzesło i zawołał:

— Jestem Hosmer Shmith z firmy Shmith et Co., Pueblo. Dostałem telegram, że w tym szpitalu jest nasz ranny urzędnik. Co się stało z naszym transportem?

Drżąc na całym ciele spojrziałem na lekarza, ten na mnie, potem na przybysza.

— Ten pan podjął sumę. — Wskazał na mnie.

— Co? — zapytał Shmith.

Włożyłem ręce do kieszeni i zaśmiałem się.

— Hahaha, mrs. Shmith. Nie zna mnie pan? Jestem sławnym detektywem, Jimem Rawem. Wasz urzędnik to lotr. Sprzedał konserwy i chciał zdefrudować sumę. Przytrzymałem ptaszka Honorarium moje wynosi 5 procent, to jest 232 dolary.

— O niczem nie wiem — odparł Shmith.

— Ha ha. Pański spółnik nie mówił panu o tem, że powierzył mi ochronę transportu.

— Mój spółnik? Ostatni spółnik umarł przed szesnastu laty...

— Oha — wyjąkałem — to pewno mała pomyłka. Pan wybacz, muszę już odejść. Pociąg odchodzi za dziesięć minut.

Ukloniłem się z gracją i wyszedłem. — Widzi pan — kończył Rawe swą opowieść — los nie pozwolił mi zarobić na konserwach. Tłum. A. B.



## Wiadomości gospodarcze.

### W przededniu doniosłych obrad w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Jak wiadomo — projekt noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, który ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1932 roku, zawiera m. in. ramowe przepisy, dotyczące jednorazowego poboru podatku przemysłowego w postaci tak zwanego zryczałtowania.

Ponieważ, z uwagi na celowość zastosowania tej inowacji podatkowej, w odniesieniu do włókiennictwa, ministerstwo skarbu pragnęłoby urzeczywistnienia zastosowania zasady zryczałtowanego poboru podatku rozpocząć przedewszystkiem na terenie włókiennictwa, z tem, iż — o ile zezwola na to względy techniczne — omawiana reforma miałaby praktycznie być zastosowana już od daty wejścia w życie noweli to jest od 1 stycznia 1932 roku.

Ponieważ w wyniku odbytej w tygodniu ubiegłym specjalnej konferencji w tej sprawie, ministerstwo skarbu oczekuje od izby przemysłowo-handlowej w Łodzi jaknajrichniejszego zakomunikowania szczegółowych uwag i wniosków

dotyczących sposobu przeprowadzenia owego zryczałtowania w odniesieniu do obrotów włókiennictwa, Izba w przyspieszonym trybie zajęła się zbadaniem powyższej kwestji.

W tym celu zwołana została na poniedziałek dnia 26 b. m. wstępna konferencja, której celem będzie przedewszystkiem rozpatrzenie całokształtu zagadnienia pod ogólnogospodarczym kątem widzenia, ze specjalnym uwzględnieniem momentów warunkujących możliwość i celowość przeprowadzenia tej inowacji w dziedzinie przemysłu i handlu włókienniczego.

Zaznaczyć należy, iż mimo skomplikowanego kompleksu zagadnień, domagających się uprzedniego wyświetlenia, celem pozyskania podstaw dla definitywnego ustalenia stanowiska Łodzi w sprawie zryczałtowania podatku obrotowego, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi z uwagi na pilny charakter sprawy dochodzenie swoje zakończy już w pierwszych dniach listopada r. b.

## B. minister rolnictwa przed sądem.

### Odrzucony wniosek o ogłoszenie upadłości p. Niezabytowskiemu.

W dniu wczorajszym na wokandy w Wydziale Handlowym znalazła się sprawa w przedmiocie ogłoszenia upadłości b. ministrowi rolnictwa, p. Karolowi Niezabytowskiemu, zam. dawniej w Łodzi przy ul. Traugutta nr. 6.

Z podania rzecznika Kazimierza Krzeczowskiego (zam. w Warszawie przy ul. Matejki nr. 4) adwokata Jerzego Grella wynika, że przemysłowiec Karol Niezabytowski winien jest Krzeczowskiemu zł. 400.000, na dowód czego akt sprawy załączono tytuły wykonawcze.

Karol Niezabytowski, prowadząc niedługo hotel i restaurację przy ul. Traugutta 6, pod nazwą „Savoy”, już w dniu 15 grudnia 1926 roku zawiesił wypłaty.

Egzekucja, skierowana przez petenta do nieruchomości majątku upadłego, nie dała wyniku, albowiem wiarytelność petenta, zabezpieczona na hipotecę pod dalszym numerem nie utrzymała się w szacunku, uzyskanym za nieruchomość na publicznym przetargu. Dług ten nie został uszczony, wobec przejścia hotelu w trzecie ręce.

W tych warunkach Kazimierz Krzeczowski prosi Sąd o ogłoszenie upadłości Karolowi Niezabytowskiemu i jego współnikom, wyznaczając tymczasowo datę

otwarcia upadłości na dzień 15 grudnia 1926 roku, opieczętowanie majątku dłużnika gdziekolwiek się znajduje, wreszcie o oddanie upadłego pod dozór policji.

Sąd jednak w dniu wczorajszym prosił o ogłoszenie upadłości p. K. Niezabytowskiemu oddalił, gdyż Niezabytowski nie posiada w Łodzi obecnie żadnego przedsiębiorstwa handlowego, a hotel „Savoy”, którego był właścicielem, został w swoim czasie sprzedany z licytacji publicznej za 806.000 złotych.

Pozatem Sąd w motywach swych podkreślił, że p. Niezabytowski nie ma w Łodzi miejsca zamieszkania i wobec tego wierzyciel z podobnym żądaniem winien odnieść się do Sądu w okręgu którego przebywa stale p. Niezabytowski, a przedewszystkiem gdzie prowadzi przedsiębiorstwo handlowe.

Jak wiemy p. Niezabytowski jest właścicielem kopalni w jednej z miejscowości okręgu sosnowieckiego.

## Kronika radjowa.

### Muzyka góralska.

Muzyka góralska jest zawsze niebywałą atrakcją programów audycji radjowych.

Rozgłośnia katowicka już kilkakrotnie nadawała oryginalną muzykę góralską, wykonywaną przez górali beskidzkich, jak np. w czasie otwarcia skoczni narciarskiej na Baraniej Górze i podczas „dnia Katowic”.

Dziś, w niedzielę zostanie ze studja katowickiego na wszystkie stacje polskie (a więc i do Łodzi) nadana o godz. 14.20, 15.00 i 16.20 muzyka górali z wioski góralskiej Koszarawa (Żywiecczyzna). Audycja ta będzie niewątpliwie stanowić „clou” dzisiejszej radjowej niedzieli.

### „Pójdźmy za Nim”.

Dziś, w niedzielę, o godz. 19.45 — 20.15 transmituje rozgłośnia łódzka P. R. ze studja warszawskiego słuchowisko przerobione z przepięknej noweli Sienkiewicza p. t. „Pójdźmy za Nim”.

Pełna głębokości uczucia, wzruszająca historia nawrócenia rzymskiej patrycjuszki, uczestniczącej przy ukrzyżowaniu Chrystusa w Jeruzolimie, doskonale harmonizuje z obchodzonym w dniu dzisiejszym przez cały świat katolicki w Polsce świętem Chrystusa-Króla.

## Choroba zawodowa pań domu.

### Ostrożnie z kuchenką gazową.

Często bardzo panie domu skarżą się na różne nieokreślone dolegliwości: zmęczenie, bóle głowy, bezsenność, brak pamięci, zły humor itp. Przypisuje się to zwykle bądź grymasom, bądź też hysterji lub hypochondrii. Wrocławska lekarka, Klara Bender, wykryła przyczynę tej nieokreślonej choroby, zjawy się skargami na powyższe objawy i systematycznym badaniem ich źródła.

Źródło się okazało... w kuchni. Okazało się mianowicie, że przyczyną tych, napozór nieokreślonych skarg, zawsze było przewlekłe zatrucie gazem świetlnym, ulatniającym się z nieuszczelnionych dostatecznie kuchenek gazowych w złe wietrzoną kuchnię.

Jak wiadomo, gaz świetlny jest trucizną gwałtowną, wskutek obecności w nim w znacznej ilości zupełnie bezwonnej „czadu” — tlenku węgla... Ten zdraźliwy gaz ma szczególną własność: łatwo łączy się z czerwonymi ciałkami krwi, które są nosicielami tlenku w organizmie i wypierania z nich tlenku. Krew, wyposażona w takie ciałka, nie jest środkiem odżywczym — i poszczególne organy zaczynają cierpieć na brak normalnego utlenienia. W zależności od tego, jaki organ został najwięcej z biegiem czasu zaatakowany, powstają te lub inne objawy chorobowe.

Bywały nawet przypadki śmierci

wskutek powolnego zatrucia organizmu gazem w złe wentylowanej kuchence.

Tlenek węgla, znajdujący się w gazie, wydziela się nie tylko przez złe uszczelnione przewody gazowe, lecz nawet i wtedy, gdy płomień gazu dotknie zimnej powierzchni garnka, lub gdy płomień ten źle się pali. Mogą to być minimalne ilości trucizny, które narazie żadnych objawów nie wywołują — jednakże gdy to się dzieje często w złe wietrzonym pomieszczeniu — powstaje w końcu przewlekłe zatrucie organizmu.

Zwykle pierwszymi są objawy ze strony mózgu: zawroty i bóle głowy, osłabienie pamięci, osłabienie i zmęczenie. Później występują objawy ze strony innych organów — albowiem żadnego organu, żadnej czynności życiowej gaz nie oszczędza. Jest prawdopodobne, że tlenek węgla posiada szczególne własności t. zw. kumulowania się, t. j. gromadzenia się w organizmie ludzkim i tem niebezpieczniejsze jest jego działanie.

Aby się zabezpieczyć przed powolnym zatrucianiem organizmu gazem, należy pamiętać o dwóch kardynalnych rzeczach: 1) często sprawdzać wszelkie przewodniki i kurki gazowe i 2) jak najstaranniej wietrzyć pomieszczenia, gdzie się gotuje na gazie.

Dr. K. A. B.

## Ciekawe doświadczenie profesora Schaefera.

Już od najdawniejszych czasów wiadomo, że gdy człowiek straci drogę, lub kierunek, wtedy zaczyna chodzić albo w kółko, albo po linii spiralnej. Tłumaczono to zjawisko w ten jakoby sposób, że nogi u każdego człowieka zawsze różnią się pomiędzy sobą — mianowicie zawsze jedna jest dłuższa od drugiej. To twierdzenie mieli zaświadczyć także i biologowie na podstawie licznych pomiarów i badań.

Profesor historii naturalnej na uniwersytecie w Kansas City w Stan. Zjednoczonych, doktor A. Schaefer, przeprowadził na ten temat bardzo liczne obserwacje i pomiary i w rezultacie zaprzeczył twierdzeniu, jakoby na to, że człowiek, który zgubi drogę, chodzi w kółko albo po linii spiralnej — miała wywierać jakiś wpływ różnica długości jego nóg. Badając najpierw twory jednokomórkowe, a następnie coraz większe stworzenia, jak myszy, koty i psy, wreszcie i ludzi, doktor Schaefer doszedł do przekonania, że ruch spiralny jest wrodzoną właściwością

wszystkich istot żyjących. Osoby z zawiązanymi oczyma zawsze po jakiejś chwili zaczęły chodzić albo w kółko, albo po linii spiralnej. Niektóre osoby chodzą w prawo, inne w lewo, a czasem trafiają się że zmieniają kierunek z prawego na lewy, lub odwrotnie, ale ruch ten zawsze będzie podobny do spirali. Tak samo postępują osoby z zawiązanymi oczyma, gdy się im każe płynąć w wodzie, lub prowadzić samochód.

Wyjaśnia to zjawisko profesor Schaefer w ten sposób, że gdy człowiek lub inne żyjące stworzenie straci kierunek i straci ślad, to wtedy jego zmysł wzroku jest mu już bezużyteczny i zaczyna działać jakiś nieznanymi szóstymi zmysł, który obejmuje niejako kierownictwo nad samopoczuciem. Tak przecież zachowują się i dzięki zwierzęta, gdy chcą ująć pościgu. I u nich wtedy obawa przed pogonią paraliżuje ich zmysł orientacyjny i zaczynają wędrować po linii spiralnej, albo w kółko.

## TRAGEDJA GWIAZDY berlińskich teatrów.

Berlin, 20 paźd.

Toni van Eyck, świetna aktorka, ulubienica szerokiej warstw publiczności, młodociana gwiazda teatrów Reinhardta, umieszczona została w zakładzie dla umysłowo chorych.

Jej talent odrazu odkryty został przez Reinhardta. Rozpoczęła się jej błyszcząca, nie mająca sobie równych, ale jakże krótka karjera. Jej partner, znany Paweł Hartman, tworzył z nią czarującą, podbijającą serca publiczności parę. W ciągu jednej nocy stała się Toni van Eyck sławną, jako dziecko prawie, cudowne dziecko. Typowa karjera berlińska. To żyjące amerykańskim tempem miasto z nizin wznosi jednostki do wyżyn światowej sławy, by je potem równie szybko stracić i pokryć ciemnym zapomnieniem. Po niej inna, inna i t. d. i t. d. Publiczność żąda coraz innych, coraz nowych wrażeń.

Ostatni raz grała Toni van Eyck „Dziecię Orleańska” w teatrze angielskim. Potem przyszła nuda, młoda gwiazda została bez engagement. Występy w Monachium przyniosły deficyt, nadzieja otrzymania posady w wytwórni filmowej zawiodła. Artystka oddawna była zaślubiona z grafologiem, Berlin, otrzymując i wysyłając miliony pism, nie ma czasu na odręczne pisanie listów. I grafolog dziś nie zarabia.

Rodzina gwiazdy powiększyła się. Toni van Eyck urodziła dziecko. Artystka nie posiadała się z radości i szczęścia.

Dziś jeszcze wiszą na Kurfürstendamm olbrzymie fotografie: Toni van Eyck ze swym bobaskiem. Artystka szalała za sceną, marzyła o pracy w teatrze. Przygotowywała się do roli Grety na przedstawieniu ku czci setnej rocznicy śmierci Goethego. Na krótko przed festiwalem rolę oddano innej artystce. Runął gmach marzeń o szczęściu, wszystko stracone. Pod obuchem niepowodzeń i zmartwień umysł zaczął odmawiać posłuszeństwa.

Artystkę umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych. Doktorzy zapewniali, że jej choroba ma charakter przejściowy. Inni w jej położeniu zakończyliby samobójstwem rozpacz wetknęły im do ręki rewolwer lub werona. Toni van Eyck ma dziecko, dla którego chce żyć, ma męża, którego kocha... Usiłowała oprzeć się losowi. Stała się ofiarą nieubłaganego życia, które swym oszałamiającym pędem wznosi i grzebie jednostki.

K. M.

### Najstarszy lord.

Lord North, najstarszy par Anglii, obchodził w tygodniu bież. 95 rocznicę urodzin.

Sędziwy lord jest również najstarszym oficerem armji angielskiej, bierze udział w paradach wojskowych, świetnie trzyma się na koniu i, ani myśli umierać. Najstarszy syn sędziwego lorda liczy sobie obecnie lat 70. Wobec długowieczności swego ojca, wątpi, czy kiedykolwiek odziedziczy tytuł po ojcu.

## Giełda warszawska.

URZĘDOWA CEDULEA giełdy walutowej.  
GOTÓWKA.

Dolary 8.86 1/2 CZEKI.

Holandja 361.40  
Londyn 35.05  
N. York-czeki 8.913  
N.-York-cabel 8.919  
Paryż 35.11  
Praga 26.41  
Szwajcaria 175.05  
Włochy 46.60  
Berlin 209.50

A K C J E.

Polski 110.—  
Lilpop 14.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

4% Inwest.-ser. 81.—  
konwersyjna 41.50  
7% stabilizacyjna 57.25 56.—  
8% B. G. K. 94.  
7% ziemskie dolarowe 60.—  
4 1/2% ziemskie złotowe 43.50  
8% m. Warszawy 65.50 64.75 65.—  
8% m. Łodzi 61.50  
8% m. Piotrkowa 57.—  
6 1/2% obl. warsz. z 26 r. VI em. 37.50



# Wiadomości sportowe.

## Dzisiejsze imprezy sportowe.

### Pilka nożna:

Boisko WIMY godz. 11 Kol. K. S. — Geyer. Mecze o mistrzostwo klasy C. Godz. 14 30 boisko WRS Łódź—Śląsk. Mecze międzymiastowy, Lekka atletyka:

Godz. 10 boisko ŁKS dalszy ciąg dziesięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo ŁÓZLA.

### Gry sportowe:

Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo klasy B.

### Motocyklizm:

Motocyklowy raid rajdowy Unionu.

## Jugosławia — Polska.

Dzisiejszy mecz z Jugosławia będzie piątym spotkaniem naszej piłkarskiej reprezentacji w roku bieżącym. Graliśmy z Czechosłowacją 0:4, z Łotwą 5:0, Rumunią 2:3 i z Belgią 1:1, a więc naogół niebardzo szczęśliwie.

Z Jugosławia nasi piłkarze wygrali w roku 1922 w Zagrzebiu 2:1, a w roku następnym przegrali w Krakowie 1:2. Szanse naszych piłkarzy w dzisiejszym spotkaniu nie są małe. Coprawda Jugosłowianie wygrali 3:2 z Czechosłowacją, naszymi pogromcami, lecz ulegli Rumunom 2:4, a więc w nieco wyższym niż my stosunku.

Poza tem walka będzie rozegrana w Poznaniu, na naszym terenie wśród przyjaznej atmosfery własnych widzów. Jednym słowem możemy oczekiwać sukcesów od naszych reprezentantów.

Drużyny wystąpią w składach następujących: Jugosławia: Lukowic, Tosic, Marusic, Descowic, Lechner, Tarnawic, Hitrec, Seculic, Beck, Zacewic. Polska: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Riesner, Kniola, Nawrot, Ciszewski, Balcer. Zapasowi: Frymarkiewicz, Galecki, Herbstreich, Wojciechowski, Radojewski, Szerfke.

Zawody prowadzić będzie p. Krista (Praga).

## Z ringu bokerskiego.

Amerykańska gazeta bokerska „The Ring” ogłasza listę międzynarodową najlepszych pięściarzy we wszystkich wagach.

Ciekawem jest, że nie w każdej wadze mistrz świata figuruje na pierwszym miejscu. Lista jest następująca:

**Waga ciężka:** 1) Szmeling (mistrz świata, Niemcy), 2) Sharkey (U.S.A.), 3) Walker (U.S.A.), 4) Longbram. Carnera jest na 7-em miejscu.

**Waga półciężka:** 1) Rozenblum (U.S.A. mistrz świata), 2) Maloney, 3) Slattery, (U.S.A.)

**Waga średnia:** 1) Thil (Francja), 2) Dundee (U.S.A. mistrz świata), 3) Shade (U.S.A.)

**Waga półśrednia:** 1) Thompson (U.S.A. mistrz świata).

**Waga lekka:** 1) Camoneri (U.S.A. mistrz).

**Waga piórkowa:** 1) Battalino (U.S.A. mistrz świata).

**Waga kogucia:** 1) Al Brown (Panama, mistrz świata).

**Waga musza:** 1) Wolgast (U.S.A.), 2) Genaro (U.S.A. mistrz świata).

## Nowy zakład — stara firma.

Przed paru dniami przy ul. Piotrkowskiej 273 otwarto nowy zakład rzeźniczy pod firmą i we własnym domu Jana Kijaka.

Właściciel firmy, utrzymujący przez długi szereg lat jeden z najbardziej znanych na gruncie łódzkiej zakładów rzeźniczych, przerwał na czas pewien swoją działalność, wznowiając ją obecnie w nowej doskonale urządzonej siedzibie.

Zakład jest bogato zaopatrzone we wszystkie odmiany wędlin, znanej dobroci.

## Ostrzegamy!

Jedyną pewną oszczędnością to polska ziemia. Na nadzwyczaj dogodnych warunkach place z lasem do nabyć w cenie od 40 gr. za metr kw. w Głównie przy stacji kolejowej. Wypłata w okresie dwudziestu kilku miesięcy. Osiedle kulturalne. Na miejscu elektrownia, tartak, cegielnia. Plany zatwierdzone. Akty rejestralne na żądanie. — Blizko Łodzi. — Przyszłość wzrost wartości. — Zgłoszenia przyjmuje biuro sprzedaży terenów leśnych hr. Komorowskiej w Łodzi, ul. Zielona Nr. 33, m. 12, tel. 169-44.

## Ostatni dzień.

# Kino-teatr Światowid

Pomorska 89.

Dojazd tramwajami 4 i 8.

Następny program:

## Nie zdradzaj!!!

# RAMONA BIAŁY ORZEŁ

według pow. Heleny Jackson.

Film, który olśniewa i czaruje wspaniałą grą artystów.

Nad program: Aktualności filmowe. — Orkiestra powiększona.

Początek seansów o godz. 4.30. W soboty, niedziele i święta o godz. 1 po poł. Ceny miejsc. Balkon 1 zł, I m. 80 gr., II m. 60 gr., III m. 40 gr. Napierwsze seanse po 60 gr. i 40 gr.

25% taniej niż wszędzie

## Nie Reklama tylko Fakt!

# „Wygoda dla wszystkich”

25% taniej niż wszędzie

MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH i MĘSKICH

SZ. M. CHRZANOWICZA, Piotrkowska 238

posiada na składzie wielki wybór gotowych ubiorów damskich, męskich i dziecięcych, wykonanych wykwintnie podług ostatniej mody, — oraz przyjmuje zamówienia z własnego i powierzzonego materiału. — Na warunkach dogodnych, pracownia na miejscu. — Wykonanie solidne i punktualne. — Mam nadzieję, że Sz. Klientela zaszczepi mnie swoim zaufaniem

UWAGA: Na składzie specjalne ubiory dla tęższych osób.

# SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szkle nie budowl. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

## J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

# PIECE SZAMOTOWE

oszczędne, z przyrządem regulacyjnym, łatwo obsługiwane, opalane węglem, koksem i drzewem, nadające się do sal, biur, składów i mieszkań prywatnych, poleca hurtowo i detalicznie firma

## „ELIBOR” Sp. Akc. Handl. - Przemysł.

Ł. J. BORKOWSKI, Oddział w Łodzi

ul. Kilińskiego Nr. 70, tel. 100-84.

Do akt Nr. 728 1928 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7-ym listopada 1931 od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Srebrzyńskiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Beton” w. W. Matz i składających się z kredensu oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, 21 października 1931 r.

Komornik JAROSZYŃSKI.

Do akt 2638 1929 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3-m listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 138 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy: „Samuel Isaseltin” i składających się z warsztatów tkackich oszacowanych na sumę zł. 1100.

Łódź, dnia 23 października 1931 r.

Komornik R. SAKKIŁARI.

## Homeopata

# Dr. Michał Geller

przeprowadził się

na ul. KOPERNIKA Nr. 49.

TEL. 245-50.

przyjmuje we wszystkich chorobach od 9-1

i od 4-7.



Gdy potrzebujesz obuwia męskiego damskiego i dziecięcego Spiesz się do firmy

## St. Mierzwińskiego

ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).

Wejdziesz, załatwisz i ambaras cały.

Towar pierwszorzędny, robota trwała.

Firma solidna, a cena mała.

Przyjmuje także reperacje i obsłuki.



## Wózki

dziecięce

ŁÓŻKA metalowe MA-

TERAGE hyg. sprzęż.

„PATENT” WYŻY-

MACZKI amer. UMY-

WALKI. Na dogod-

nych warunkach

w Fabrycz. Składzie

„DOBROPOL”

ŁÓDŹ

Piotrkowska Nr. 73.

Tel. 158-61

w podwórzu.

## I. Laśkiewicz

Łódź, ulica Franciszkańska № 52

(wejście z ulicy Zawiszy 29).

Posiada: gotowe meble, sypialnie, stołowe,

gabinety i pojedyncze meble, po cenach przy-

stępnych. — Robota solidna z gwarancją. —

Na wypłatę i za gotówkę.

Dla P.P. Urzędników rabat.



Wytwórnia

## Pięcy i kuchenek

przenosnych nagrodzona

na wystawie Gospod. Hi-

gienicz. w Łodzi, dużym

srebrnym medalem

„KOZMINEK”

Główna 51, tel. 175-09.



## Popierajmy własną krajową produkcję

Z wielką nowiną na całą Łódź lecim

że na DREWNOWSKIEJ pod nr. 33

w składzie J. Walickiego jest wybór

b i w i a obuwia

wszelkiego.

Na składzie posiadam, na nadebdujący

sezon wielki wybór obuwia męskiego,

damskiego i dziecięcego znanego z

dobrego i wykwintnego wykonania z

najlepszych skór krajowych, po ce-

nach bardzo przystępnych.

Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.



Dźwiękowy Kino-Teatr  
„Przedwiośnie“



Żeromskiego 74-76  
róg Kopernika

Dziś i dni następnych.

# „NOCE KAUKASKIE“

W rolach głównych: GINA MANES, NATALJA LISIENKO, JACQUES CAJELIAN, JAN TOULOUT I NESTOR ANIANI.

Nad program wesoła komedycja i aktualności filmowe. Następny program: „WIATR OD MORZA“  
Dramat na tle arcydzieła St. Żeromskiego. W rolach gł.: Marja Malicka, Adam Brodzisz, K. J. Stępowski, Eugenjusz Bodo.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

KINO-TEATR

# „RAKIETA“

Sienkiewicza 40

Orkiestra symf. pod dyr. R. KANTORA.

Dziś i dni następnych.

Czy małżeństwo mieszane może być szczęśliwe?

Problem ten rozstrzyga film E. A. Duponta.

p. t. „Odwieczna pieśń“.

Początek codziennie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 2-ej po południu.

Dziś i dni następnych.

KINO-TEATR  
UCCIE  
CHA

Limanowskiego 36

Tylko kilka dni. — Niech każdy spieszy i niezwykły ten obraz zobaczy. — Na tysiącne życzenia Łodzian wyświetlany najpopularniejsze dzieło St. Moniuszki w „filmie p. t.

# HALKA

Dramat miłości i poświęcenia w głównych rolach Zorika Szymańska, H. Zahorska, Lindorfówna, H. Cort, W. Czertki i inni.

Do powyższego obrazu zaangażowano specjalny chór solistów który odśpiewa utwory: „Szumią jodły“, „Gdyby rannem słońkiem“, „Niech żyje młoda para“, „Po nie-sporach“, „I ty mu wierzysz biedna dziewczyno“, „Boże mój“ i inne.

Pomimo wysokich kosztów obrazu—ceny miejsc nie zostały podwyższone. — Orkiestra specjalnie powiększona. —  
Następny program: „Pod pręgierzem hańby“

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-tej w poł.

Pomimo niewspółmiernie wysokich kosztów obrazu, ceny miejsc zostały jedynie nieznacznie podwyższone.

Dźwiękowy Kino-Teatr

# MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 20-go do poniedziałku, dnia 26-go października 1931 r. w t.

Wspaniały 100 proc. film. dźwiękowy złotej serii United Artist produkcji 1931/32.

Nowy triumfalny sukces DOLORES DEL RIO w monumentalnym arcydziele dźwiękowym osnutym na tle słynnej powieści EWANGELINE p. t.

**Anioł miłości** (Potega miłości)

Najpiękniejszy poemat wielkiej miłości! DOLORES DEL RIO śpiewa najnowszą piosenkę AL. JOLSONA.

Następny program: JANKO MUZYKANT w rolach gł. MARJA MALICKA, WITOLD CONTI DYMSZA I STEFEK ROGULSKI.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

# SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości można

W SPÓŁCE SZEWCÓW

PIOTRKOWSKA 79. — — Al. KŁOSIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zek. w sk. trwałych na wodę.

# Obiady

smaczne i tanie wy-daje 11 Listopada 20, 11 wejście 18, parter.

# Praktykantka

do kompletu freblowskiego ze znajomością muzyki zgłosić się może. Ul. Południowa Nr. 38. Rosen

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę, iż po kilkoletniej przerwie w dniu 20-y października r. b. otworzyłem z powrotem swój zakład rzeźniczy przy ul.

# Piotrkowskiej 273

w domu własnym.

Polecam się nadal łaskawym względem Szanownych Konsumentów, z tem zapewnieniem, że jestem w możności zaspokoić wszelkie ich wymagania.

Z poważaniem

JAN KIJAK.

Dr. med.

# STARKER

Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.

Sródmiejska 12

(dawn. Cegielińska 25). Telefon 126-87.  
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta od 10—1.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

# HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

u l. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—6 wiecz., w niedzielę od 11—2 po południu.  
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

# Dr. J. NADEL

Akuszerka, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 3—7 i od 7—8 wiecz.  
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Dr. Med.

# Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerka

ZIELONA 30. TEL. 115-27.  
Przyjmuje od 5—8.

Do sprzedania okazynie

# PUZON i BĘBEN

w dobrym stanie.

Wiadomość: Zw. Zaw. Drukarzy,  
ul. Nawrot Nr. 20.

# Ogłoszenia drobne

Pokój do wynajęcia.  
Wiadomość: ulica Ogrodowa 26, II sieni, m. 8.

Getry parasole ku pic lub naprawie najkorzystniej w pracowni Kadyńskiego, Piotrkowska nr. 82 w podwórzu.

Otomane skrzynki, kawa, tapczan, leżankę, krzesła, ławki, roboty solidne, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przechodziecki.

Poszukujemy kilku wymownych inteligentnych Panów i Pań jako propagandystów. Posada stała. Wynagrodzenie: pensja i prowizja. Zgłoszenia z dokumentami w kierownictwie okręgu Traugutta 8, II p. front w poniedziałek od 10—13 i od 16—18 p. p.

AMBBLE. Sypialnie, okno, jesion, mahon, róża, dąb, stolowe, orzech, gardery, szafy, łóżka, kredensy. Sprzedaję za miarę tanio na raty Stolarska ulica Warszawska 16 przy Napierkowskiego.

Kawaler lat 28, na posadzie pozna młodą panią w celu towarzyskim. Oferty sub „Brunet“.

# Biżuterje

zegarki na raty, ceny gotówkowe „Precjoza“ Piotrkowska 123 w podwórzu.

Przebieżni chłopcy do ulicznej sprzedaży gazet. Zgłaszaj się do administracji „Dziennika Łódzkiego“ od godz. 8 do 10 w.

Każdy może otrzymać małą niskoprocentowaną pożyczkę do 50 tys. zł. Oferty do administracji pod „Bank“

Młoda, inteligentna, średniego wzrostu blondynka, na posadzie, pozna poważnie myślącego pana na stanowisku w celu matrymonialnym. — Oferty pod „Aneri“.

Kawaler lat 25, wysoki, szatyn na stanowisku pozna panią do lat 30, w celu matrymonialnym. — Posag obfity! Oferty sub „Matzenstwo“.

Młoda urzędniczka, jasno blondynka z wykształceniem pozna sympatycznego pana, na wyższym stanowisku w celu matrymonialnym do lat 40. Oferty sub „Sympatyczna“.

Przyjmę panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Andrzejka 15, m. 25.

# Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyčajne za 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejszy zł. 1,20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3,60, na prowincji zł. 5,10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielińska 19.